Nr. 211 (999). Warszawa, Czwartek 5 Sierpnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Posiedzenie W. R. D. R. N.-S. odbędzie się w piątek o godz. 6-ej popołudniu, Aleje Jerozolimskie 56. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Pod adresem socjalistów Zachodu.

Polska znalazła się oto w położeniu wyjątkowem. Wyjątkowość położenia nie polega na tem, że wojska rosyjskie maszerują na Warszawę, — gdyż fakt ten zdarza się nie po raz pierwszy w dziejach polsko - rosyjskich — ale na tem, że najazd obecny jest dziełem wojsk, pozostających pod rozkazami rządu rzekomo socjalistycznego i że najazd ten cieszy się wśród socjalistów Zachodu sympatją, albo w najlepszym razie z milczącą spotyka się obojętnością.

Mówiąc o socjalistach Zachodu, nie mamy, oczywiście, na myśli komunistów. Partja ta jest na Zachodzie tak słaba i bez wpływu, że całą swą nadzieję pokłada i pokładać musi w Rosji. Czerwona armja o białych szczytach Brusiłowych i Tolkaczewskich ma być tym agitatorem i wykonawcą komunizmu, do którego ani warunki ekonomiczno - gospodarcze, ani umysły robotników zachodnich jeszcze nie „dojrzały“.

Zwracamy się w słowach niniejszych do socjalistów, t. j. do tych, którzy znają i rozumieją Marksa bez futurystycznych „poprawek“ i „wyjaśnień“ Lenina, którzy żyją tradycją Liebknechtów, Beblów, Adlerów i Jaurèsów, którzy w zamęcie wojny i w atmosferze wstrząśnień rewolucyjnych zachowali uczciwość sądu i jasność myśli.

I tu stwierdzić wypada, że stanowisko najlepszych nawet jednostek z pośród socjalistów Zachodu do spraw polskich nie było bezstronne, że inną miarę przykładano do Polski, a inną do Rosji, z którą Polska toczyła wojnę.

Prawda, socjaliści wychodzili z słusznego założenia, że po krwawej wojnie światowej zaprowadzić należy najrychlej pokój, konieczny dla odbudowy znękanej Europy. Prawda, że nierozumna i wysoce szkodliwa polityka rządów burżuazyjnych Ententy wobec Rosji wytworzyła nić sympatji pomiędzy robotnikami Zachodu, a broniącą się przed kontrrewolucją i blokadą Rosją sowiecką. Prawda wreszcie, że polityka rządów polskich, pozostająca w ścisłej zależności od Ententy, zmarnowała wielokrotnie nadarzającą się sposobność zawarcia pokoju z Rosją i przeciągała okres wojny.

Wszystko to prawda. Ale niemniej prawdą jest, że socjaliści Zachodu, traktując Rosję sowiecką, jako ofiarę imperjalizmu zachodniego, przeoczyli i nie docenili wcale swoistego imperjalizmu sowieckiego. Socjaliści Zachodu zapomnieli, że czerwona armja sowiecka jest nietylko narzędziem obrony rewolucji rosyjskiej, ale też taranem, mającym rozwalić i rozsadzić niepodległość państw nierosyjskich. Od pierwszej chwili istnienia rządów sowieckich śledzić możemy, jak ta armja czerwona szła na podboje i ziem i narodów, jak nie omijano żadnej sposobności, by dziś zająć Ukrainę, a jutro wkroczyć do Estonji, Litwy czy Azerbejdżanu. Wszystkie te skoki tygrysie czerwonej armji tłómaczono, rzecz jasna, na swój sposób, przedstawiano opinji, jako podniosłe, „rewolucyjne“, „wyzwoleńcze“ czyny. Ale ten, kto uczciwie i szczerze stoi na stanowisku samookreślenia narodów (a bolszewicy wszelkie swe wypady zaborcze osłaniają tem hasłem), nigdy nie zgodzi się, aby militarny podbój kraju i dyktatorskie osadzanie przywiezionych razem z karabinami maszynowemi sowietów moskiewskich, miało coś wspólnego z samookreśleniem narodów, z niepodległością, nie mówiąc już o socjalizmie.

Wystarczy też rzucić okiem na charakter rządów sowieckich w okupowanych przez nie ziemiach, aby żadnych nie żywić złudzeń co do wartości i istotnego znaczenia „rewolucji“, przynoszonej przez wojska sowieckie na ostrzu bagnetów i dzid kozackich. Skandaliczna gospodarka na Litwie, nie uwzględniająca wcale składu ludności i jej potrzeb, szwindel z republiką litewsko - białoruską, którą się najprzód ogłosiło, a później odwołało, rządy na Ukrainie i na Kaukazie, czyniące z krajów tych kolonje dla wyzysku na rzecz żarłocznych dyktatorów centrali moskiewskiej — oto próbki praktycznego bolszewizmu, przeniesione na grunt nierosyjski i spotykające się siłą rzeczy z jawnym lub skrytym oporem ze strony narodowo uświadomionych i niepozbawionych godności mas ludowych.

Towarzysze z Zachodu! Piętnowaliście w imię pokoju militaryzm polski, a nie dostrzegliście, jak wyrósł potężny aparat militarny w Rosji, aparat, który podług jednomyślnej opinji delegatów socjalistycznych z państw Zachodu przedstawia jedyną dobrze zorganizowaną siłę w Rosji. Czy wobec powstania tak groźnej siły militarnej nie należałoby podnieść głosu protestu? Czy fakt wyradzania się armji czerwonej w posłuszne narzędzie generałów carskich, dążących zapomocą zwycięstw i podbojów do wskrzeszenia potęgi dawnej Rosji i do podania ręki drżącym z wyczekiwania junkrom pruskim — nie budzi w was obawy i wątpliwości o przyszłość socjalizmu i demokracji? Czy największa armja największego co do rozmiarów państwa nie będzie wieczną groźbą nowej wojny i zachłanności?

Podstawową zasadą socjalizmu międzynarodowego jest, że wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników. Znaczy to, że rewolucji nie można przynosić z zewnątrz, że rewolucja narzucona przemocą zmienia się w niewolę, demoralizując zarówno tych, co tę rewolucję przynoszą w „darze“, jak też tych, dla których jest przeznaczona.

Dziś Polska zdobywana jest przez wojska sowieckie, prące w kierunku stolicy. W takt pochodu tych wojsk rozsyłane są przez Cziczerina na świat cały iskrówki, mające zdobywać serca robotników Zachodu dla idei rewolucji społecznej.

Wiedzcież, towarzysze z Zachodu, że iskrówki te są kłamliwe i obłudne, że rząd sowiecki, zapewniając świat cały o swej gotowości do zawierania pokoju z Polską, stara się przeciągać okres wojny, by coraz więcej zagarnąć ziemi polskiej i dyktować Polsce sowieckie warunki pokojowe, które podług gazet komunistycznych Berlina, Wiednia i Londynu mają być podobne do warunków, jakie Lloyd George zapowiedział Niemcom, gdy te w r. 1917 chciały zawrzeć pokój.

Sam fakt, że wojska sowieckie zalewają ziemie rdzennie polskie, by wymódz na Polsce pokój, dostatecznie świadczy o metodach, programie i celach bolszewickich.

Już tu i owdzie zaczyna się budzić u socjalistów Zachodu świadomość, że bolszewicy przeholowali i że sympatja socjalistów do bolszewików również przeholowała. Socjaliści Zachodu przypominają sobie w jakiem znaleźli się położeniu, gdy runęło na ich ojczyzny niebezpieczeństwo inwazji niemieckiej. W takiem samem niebezpieczeństwie jest dzisiaj Polska. A raczej w daleko większem jeszcze niebezpieczeństwie, jeśli wziąć pod uwagę, że nowe państwo polskie nie zdążyło jeszcze utrwalić swego bytu, że od chwili swego powstania Polska w nieprzerwanej znajduje się wojnie, że nie ma określonych granic ani z Zachodu, ani ze Wschodu.

Możnaż wobec tego czynić zarzut socjalistom polskim, że starają się wszelkiemi siłami ocalić niepodległość swego kraju? Czy obowiązek ten socjalistów polskich, który jest obowiązkiem socjalistów całego świata, traci cokolwiek na swej wartości i sile moralnej przez to, że wróg występujący w roli najeźdźcy jednocześnie przybiera na siebie obłudną maskę rewolucyjności?

Wszak porozumieliśmy się, że rewolucji nie można narzucić na ostrzu bagnetów.

Towarzysze! Żądamy jednego. Żądamy, abyście tak samo, jak protestowaliście przez kilka miesięcy przeciwko wojnie Polski przeciwko Rosji, obecnie wystąpili z równie gorącym protestem przeciwko wojnie zaborczej Rosji. Żądamy w imię socjalizmu i międzynarodowego braterstwa proletarjatu, aby nie pozwolono mordować narodu polskiego w imię rzekomej rewolucji społecznej, kryjącej w sobie wszelkie zarodki kontrrewolucji europejskiej!

Żądamy, aby nie skazano narodu polskiego na bezbronność wobec uzbrojonego od stóp do głów wroga! Żądamy wywarcia nacisku na rządy państw zachodnich, aby stosunki polsko - rosyjskie rozważano pod kątem widzenia sprawiedliwości i bezstronności!

Żądania powyższe stawiamy w interesie i dla dobra proletarjatu Polski, jak też proletarjatu całego świata. Od spełnienia swego obowiązku socjalistycznego żaden socjalista uchylić się nie może.

Wierzymy gorąco, iż nie uchyli się.

J. M. B.

Syndykalista francuski na wojnie.

Syndykaliści francuscy mieli przed wojną oblicze mocno zarysowane: uchodzili za anarchistów. Socjaliści mieli z nimi krzyż pański. Twierdzili wprawdzie, że ich polityka nic nie obchodzi, że im jest prawie że obojętne, czy Francja jest republiką czy też monarchją, czy u steru rządu jest radykał czy też wojujący konserwatysta. Na zgromadzeniach robotniczych stronnictwo socjalistyczne miało w nich zawziętych i bezlitosnych przeciwników: wyśmiewano oportunistów, karjerowiczów, renegatów, zdrajców klasy robotniczej. Zdrajcami bywali nietylko Briand i Millerand, którzy niegdyś należeli do partji i porzucili tę partję, gdy im w ich właściwej karjerze politycznej przeszkadzać się zdawała, jak Arystydes Briand albo byli z tej partji wykluczeni, jak Aleksander Millerand. Ale zdrajcą bywał i Jaurès. Syndykaliści mieli też własne pisma, swoją gazetę codzienną i uważali za grzech czytać „l'Humanité“. Starania Jaurèsa, aby zniewolić ich do pisywania do partyjnego organu dawały krótkotrwałe tylko rezultaty. Stosunek ten urywał się stale. I działały tu czynniki wpływające od dołu albo nazewnątrz na pisarzy. Syndykalizm był przepojony, nasiąkły anarchizmem.

Syndykalizm był zasadniczo antimilitarystycznym. Zebrania robotnicze rozpoczynały się od wołania: „niech będzie przeklęta wojna!“ Pan Hervé, który z czasem został najpierwszym nacjonalistą francuskimi, podporą publicystyczną wszystkich rządów aż do najbardziej reakcyjnych

włącznie, a dziś jest na usługach carofilskiego pana Sazonowa, p. Hervé darł w strzępy sztandar trójkolorowy, w czapkę frygijską zdobny, i rzucał go, jak pisał, do gnojówki (dans le fumier)! Ten giest odpokutowywał w więzieniu w otoczeniu różnych młodych wyznawców: dziennikarzy, nauczycieli ludowych, robotników, samych czerwonych syndykalistów, którzy, nie rozumiejąc wiele, czytali broszury Jerzego Sorela i poili swoją tęsknotę haszyszem paradoksów tego mętnego a utalentowanego publicysty reakcyjno - rewolucyjnego!

Przyszła wojna i oto, jak pisaliśmy niedawno na tem miejscu, sekretarz główny Konfederacji Generalnej Pracy (C. G. T.) złożył nad zwłokami Jaurèsa ku radosnemu zdziwieniu całej Francji przyrzeczenie obrony kraju, wypędzenia najazdu niemieckiego, służby na froncie aż do skutku, aż do ostatniego tchnienia! Robotnicy bez różnicy zawołań partyjnych ruszyli ku granicy. Antimilitaryzm gdzieś się zapodział tak prędko, że obserwator, który przyglądał się zblizka różnym jego postaciom w życiu zbiorowem Francji, — miał wizję głębokiego, zasadniczego, cudownego, jak gdyby, przeobrażenia społeczeństwa francuskiego! Różne stowarzyszenia anarchistyczne z filozofami na czele składały oświadczenia, że wobec najazdu, agresywności imperjalistycznej Niemiec, ustają wszelkie utopje pacyfistyczne i obowiązkiem każdego „antimilitarysty“ jest iść do koszar i na front. Robotnicy nie czekali na takie wezwanie. Szli bez wahania i w zwartej masie do apelu w myśl rozkazów mobilizacyjnych. Opustoszały fabryki i warsztaty. Opustoszały dzielnice robotnicze Paryża. Wdziewali mundury legji cudzoziemskiej i cudzoziemcy: Włosi, Hiszpanie, Grecy, Polacy, Rosjanie, Żydzi. Wojna z przeklętej stawała się na drodze jakiegoś mistycznego przemienienia — „błogosławioną“. Takie przynajmniej wrażenie czyniły tłumy Paryża, gromadzące się codziennie koło gmachów, w których zasiadały komisje poborowe. Po miesiącach nastrój ten zaczął ulegać zmianie, ale wtedy był taki nastrój głębokiego, jak gdyby religijnego przemienienia.

Tak tedy syndykaliści francuscy powędrowali na front i tam w szeregu, w niezliczonym szeregu stopili się w jeden łańcuch obrony z całą Francją: chłopską, robotniczą, burżuazyjną, katolicką, protestancką, żydowską, muzułmańską... Pisma syndykalistyczne stały się zgoła patrjotyczne. Organizowały na tyłach opiekę nad żołnierzem, posyłały mu na front wiktuały i gazety, starały się o opiekunki dla nich. I piękne panie, nie mające nic do roboty, kupowały, pieczętowały, wysyłały na front nie tylko konserwy i kiełbasę, ale na żądanie żołnierza posyłały mu fotografje Jaurèsa i Vaillant, broszury w czerwonych okładkach, mowy Jaurèsa. Księgarnia partyjna nigdy nie była widziała tak „eleganckiej“ publiczności.

Był śród tych syndykalistów francuskich na froncie jeden, nauczyciel ludowy z zawodu, syndykalista z C. G. T. Albert Thierry. Syn mularza, wychowany w dzielnicy robotniczej Paryża (na Batignolach) własną pracą i myślą doszedł do stanowiska społecznego, jakie zajmował. Anarchista, wychowany na pismach Proudhona, Krapotkina, samouk był wyznawcą „królestwa pracy“. Był antimilitarystą. Poszedł na wojnę z obowiązku, jak wszyscy. Był ranny w odwrocie z pod Charleroi. Został na pobojowisku. Zabrali go Niemcy. Odebrała go Niemcom kontrofensywa francuska po dziesięciu dniach zarządzona. Wyzdrowiał. Wrócił do szeregu. Zginął w bitwie pod Arras w maju 1915 roku.

Od początku wojny spisywał swoje wrażenia. Pisywał wiele listów do znajomych syndykalistów i literatów paryskich. Napisał parę artykułów, które po śmierci jego wydali przyjaciele. Miała to być książka pod tytułem „Wola sprawiedliwości“ w przeciwstawieniu do książki Nietzchego „Wola Potęgi“, którą Thierry znał w przekładzie „Mercure de France“.

Thierry jak wielu syndykalistów francuskich, robotników, ma wielkie poszanowanie pracy osobistej, rzemiosla. Ten rys idzie w świecie francuskim od średnich wieków. Przywiązanie do rzemiosła, przywiązanie do pracy rzemiosłowej, dobrze wykonanej, skończonej — to była cała siła cechu średniowiecznego. Kapitalizm i produkcja fabryczna podminowały i skruszyły to przywiązanie. Proudhon pragnął powrotu takiej pracy, takie poszanowania pracy, takiej poezji pracy indywidualnej. Stolarz paryski (ébéniste) z Przedmieścia Świętego Antoniego, który pracuje tygodniami całemi nad małem biureczkiem, aby z kilkunastu deseczek zrobić dzieło sztuki, wkłada w ten przedmiot, tysiącami produkowany w fabryce, jak jej dzieło bezdusznej, duszę, niby Pigmalion w kamienną Galateę. Stolarz jest poetą rzemiosła stolarskiego. Cóż może być wyższe ponad rzemiosło jego? Thierry pragnie zachowania tych czasów, przywrócenia ich, o ile zanikają. Albowiem zanikają. „Robotnik czuje pogardę, pisze on, dla pracy ręcznej“. Ten stan rzeczy tak go bolał, że, jak pisał, dlatego został syndykalistą i nauczycielem ludowym, aby pracować nad odrodzeniem i szkoły ludowej i duszy robotnika francuskiego, który powinien był pozostawać — robotnikiem. Powinien posiadać dumę klasową robotnika, który wie dlaczego i po co jest robotnikiem i nie chce być niczem innem, który posiada dumę swoją, równą dumie „rodowego arystokraty“. Thierry uważa, że należy urobić w robotniku dumę i przywiązanie do pracy ręcznej, pobożne wykonywanie tej pracy. Thierry nie jest bynajmniej pobożnym. Przeciwnie jest anarchistą bezbożnym. W dwudziestym roku życia w r. 1903 pisze: „istnieje miłość pokoju optymistyczna, konserwatywna i tchórzliwa i boję się tego pacyfizmu. Nie chcę należeć do Federacji, któraby nie zwalczała hipokrytów, idjotów, chrześćjan, lichwiarzy i wyzyskiwaczy“.

Jedenaście lat później, 12 sierpnia jako żołnierz zmobilizowany pisze do domu: „Ruszam w drogę za kwadrans. Gdybyśmy byli zwyciężeni, znaczyłoby to, że nie ma sprawiedliwości, a żyć w świecie bez sprawiedliwości, nie warto...

W kilka tygodni później, wracając z niewoli niemieckiej pisze do przyjaciela: „Nie możesz sobie wyobrazić, w jakim stopniu oni są krwiożerczy i głupi... Trzeba nasamprzód zwyciężyć, później przebaczymy im. Bronić się musimy przeciwko przewadze istot monstrualnych, pełnych rozumu, którzy we wszystkiem idą do końca, sięgają dna, nawet w zbrodni.. Ta rasa niemiecka jest niska, będzie zwyciężona i zbezczeszczona...“

19 listopada: „Najwyższa wielkość tej wojny w tem spoczywa, że czyni powszechnym i bezpośrednim porządek śmierci a możliwym porządek sprawiedliwości. A ja zgadzam się na jeden i na drugi po długim i całkowitym namyśle“.

17 listopada układa „Warunki Pokoju“. „Francuzi roku 1914 i 1915 katolicy, protestanci i żydzi powzięli postanowienie walki o sprawiedliwość. Walczą o starą sprawiedliwość zapoznaną i o nową, nieznaną. Walczą o prawa Człowieka i o prawa Narodów. Francuz godny tego imienia, dumny z dziejów swoich, dumny z myśli swojej i wiary, pragnie być sprawiedliwym albo nie być wcale. „Przychodzi na świat, jak się uda, w ojczyźnie, dźwigając ciężar nierówności fizycznej i umysłowej, leżącej w naturze rasy, nierówności ekonomicznej i historycznej, bez których nie ma dziś społeczeństwa.

„Otrzymuje bez względu na warunki rządzenia, wychowanie oparte na pracy, na nauce i na historji i dzięki temu wychowaniu umysł jego i serce otwierają się. Przejmuje się zasadami równości, prawdy i sprawiedliwości.

„Moralność, zbudowana szczerze na zasadzie „precz z karjerowiczowstwem“ czyni z każdego Francuza obywatela, mającego pogardę dla użycia, przeciwnie żywiącego chęć służenia; oddanego pracy, bezinteresownego, godnego miłości...

„Precz z karjerą“!

Kochając rzemiosło swoje, pracę swoją dla niej samej i bez myśli o „karjerze“ nawet w dziedzinie pracy, człowiek uważa rzemiosło swoje, jako drogę do zbudowania sprawiedliwości. Odrzucając karjerę, człowiek, który pracuje dla ludu, z którego wyszedł na skutek wykształcenia, dokąd wraca przez ofiarę — uczy się kochać go w jego cnotach i przyrzeka sobie uleczyć go z jego wad i przywarów... W ten sposób rzemiosło podnosi się do godności klasy, od klasy do godności narodu, od narodu do poziomu federacji narodów i federacji światowych. Gdy umilknie ambicja osobista i gdy zamilkną ambicje narodowe, walki między niemi ustać muszą i praca ludzka i ziemska odbywać się będzie w warunkach pokoju — po raz pierwszy...“

„Widząc tę wojnę, myśląc o niej — przychodzę do przekonania, że nie chcę być rewolucyjnym w stosunku do jednej tylko klasy robotniczej, ale w stosunku do każdego człowieka. Sprawiedliwość jest własnością wszystkich. Jeżeli istnieje niesprawiedliwość kapitalistów, dlaczegożby nie miało być niesprawiedliwości robotniczej.

Pewnego poranku majowego, leżąc opodal okopu spogląda na lot ptaków i notuje: „Jakże się cieszę, że piszę uwagi moje o „Sprawiedliwości“, patrząc, jak jaskółki szybują w obłoku. O jaskółko francuska, natchnij mnie! Opodal słychać ryk armat i gdzieniegdzie padają pociski. Chciałbym umrzeć w takich warunkach, pomiędzy jaskółką a pociskiem — określając pojęcie „Sprawiedliwości“, jak ono żyje we mnie. Czy nie sądzisz, że śmierć taka byłaby zbyt piękna?...

Albert Thierry znalazł śmierć, o jakiej marzył, 26 maja 1915 roku w Aix-Noulette w momencie wielkiej, krwawej bitwy pod Arras.

S. P.

Propaganda czyli łabędź, ryba i rak.

W partyjnej sadzawce N. D., pełnej jadowitych wyziewów intrygi, mułu prywaty i błota niedołęstwa, utknęła chwiejna, słaba łódź rządowej polskiej propagandy zagranicznej. Wokół rozlegał się obrzydły rechot nadętych endeckich żab — jedynych władczyń tej sadzawki.

Ale oto załopotały w powietrzu potężne skrzydła szybkolotnego łabędzia. Ostry jego wzrok dojrzał kołyszącą się bezradnie i niedołężnie na masie błota łódź propagandy, która winna była przecież, rozrośnięta do rozmiarów wielkiego okrętu, lotem strzały przepływać rzeki, morza i oceany i ludom Europy nieść dwie nowiny — nowinę radosną o ludzie i robotniku, który w Polsce przyszedłszy do głosu, murem własnych piersi ją broni — i nowinę straszną, jak głos dzwonu alarmowego, nowinę o polskiem osamotnieniu, groźnem dla nas lecz i dla całej Europy. — — — —

I widział łabędź, że przelatujące nad sadzawką zagraniczne ptaki przelotne — gołębie pocztowe — zniżając lot, słyszą jeno rechot żabi, głoszący, że ta sadzawka, ten muł i to błoto — to Polska, to cała Polska! Że poza nią niemasz nic — i że ona jedynie jest ducha polskiego dokładnym przejawem i wyrazem...

I zgroza i gniew zabłysły w oczach łabędzia. Spadł na burty łodzi „Propagandy“, mocno wżarł się dziobem w jej boki i jął potężnym wysiłkiem ciągnąć ją — wyciągać z sadzawki — na morza i oceany wolne!

Lecz zarechotał przerażony chór żabi, spłoszony i jadowity:

„Jeśli już tak ma być, to damy ci, łabędziu, do pomocy naszego raka i naszą rybę!“

Uczyniły żaby, jak rzekły. I oto mimo wysiłków łabędzia — wolno, och! tragicznie wolno rusza z miejsca łódź polskiej „Propagandy“. Bo n-decka Ryba ciągnie łódź w dół, by ją raczej zatopić, a na wolne wody nie puścić. Bo suchy formalista Rak Skarbowy ciągnie ją w tył, i nie dopuszcza do zatkania tych niebezpiecznych otworów, które sam w dnie łodzi wywiercił...

Łodzi, łodzi ratunkowa Polskiej Propagandy zagranicą! Kiedyż na wolnych zakołyszesz się wodach, pod świetlaną banderą demokratycznej Polski?!

Bo czas — ostatni już czas na ciebie!

J. P.

Na marginesie.

Reakcja hula! Wezbrane patrjotyzmem łono reakcji nie daje jej spokoju.

Gdy kraj znalazł się w niebezpieczeństwie, młodzież, inteligencja, i robotnicy bez szumnych uchwał, bez górnolotnych frazesów i bez jarmarcznej reklamy porzucili książki, biura i warsztaty, wdziali mundur i poszli na front.

Inni w miarę sił, i możności, a często nawet ponad siły i ponad możność złożyli lub składają ofiary na cele związane z wypadkami ostatnich tygodni.

A reakcja. Ta reakcja, która zazwyczaj we wszystkich poczynaniach narodowych siebie na front wysuwa? Czyż i tym razem poszła na front?

Owszem, ale na front... wewnętrzny, gdzie ani ofiar z mienia składać nie potrzeba, ani drogiemu życiu żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

Tedy uzbrjona w puklerz z frazesów, mając ładownice pełne oszczerstw, kalumnji i denuncjacji, a w kołczanie zatrute strzały „bogoojczyźnianych“ kłamstw, szlachetna reakcja wyruszyła w pole i ...znalazła się w kłopocie.

Nie było nieprzyjaciela.

Trzeba było na gwałt tworzyć front wewnętrzny.

Więc tu rzucono się na kooperatywę robotniczą, ówdzie zamknięto zawodowy związek robotniczy, gdzieindziej znowu wtrącono do więzienia „bolszewika“ w postaci jakiegoś sekretarza miejscowego związku rolnego, albo żydowskiego sklepikarza.

Ale wszystko to razem nie dało pożądanego efektu.

— Gdyby tak Pan Bóg „ich“ natchnął, żeby zastrajkowali — wzdychała w duszy reakcja — toby dopiero okazja była. Ale cóż, jedni poszli na front, a pozostali, jakby na złość, pracują na potrzeby armji.

— Możeby tak wywołać, czyli, jak „oni“ to nazywają, sprowokować strajk — rozmyślała reakcja. Możnaby, naprzykład, podnieść ceny na chleb, mięso, ziemniaki i nabiał. Byłoby to nawet połączenie dobrego z pożytecznem.

I stało się naraz, że chleb, mięso, ziemniaki i nabiał podrożały.

I nic.

Strajków, jak nie było, tak niema. I, co gorsza, nie można sklecić tego frontu wewnętrznego.

Reakcja zasępiła się.

— Może spróbować zmniejszyć zarobki, powiększyć godziny pracy — medytuje reakcja.

I reakcja tu i owdzie próbuje, a strajku niema.

Biedna reakcja jest w rozpaczy i może wpaść w czarną melancholję.

Dobrzy, litościwi ludzie! Zmiłujcie się nad biedną, zrozpaczoną reakcją i poradźcie jej, jak strajk wywołać.

Albo stwórzcie i dajcie jej jakiś front, byle... bezpieczny.

„Bogoojczyźnianym“ patrjotyzmem wezbrane łono jej, nie znajdując upustu, może pęknąć.

A wtedy co będzie?

Nosy będzie trzeba pozatykać!

Roman Boski.

Irlandja--Polska.

Do Lloyd George'a przyszła delegacja komitetu parlamentarnego kongresu Trade-Unionów z posłem M. J. Thomas em na czele. Głównym przedmiotem rozmowy, przy której był obecny także Bonar Law, była sprawa Irlandji, a w końcu poruszono również sprawę wojny polsko - rosyjskiej.

Thomas wskazał na groźne położenie w Irlandji. „Sądzę — rzekł on — że przesilenie obecne wywołane zostało w pierwszym rzędzie odmową rządu angielskiego uznania żądań, które Irlandja wystawiła już dawno w sprawie swej autonomji, a następnie dzięki temu, że próby rządu angielskiego rokowania z tymi, którzy przed kilku laty organizowali jawnie powstanie wojskowe, spełzły na niczem“.

„Przyszliśmy — ciągnął dalej Thomas — z konkretnym planem, polegającym na tem, aby przyznano Irlandji autonomję równą dominjom angielskim t. j. na wzór Kanady, Australji i in.) i uznano w całej pełni odrębność kwestji Ulsterskiej (t. j. części protestanckiej Irlandji, nie chcącej oderwać się od Anglji). Jestem zupełnie przekonany, że nie było bardziej przychylnej okazji, aniżeli dziś, dla zawarcia pokoju z Irlandją bez narażenia bezpieczeństwa państwa. Ale kongres Trade-Unionów był zdania, że byłoby bezużytecznem kroczyć drogą projektu autonomji, będącego obecnie przedmiotem dyskusji i nie uznającego Irlandczyków, jako narodu“.

Bonar Law zapytał Thomasa, czy jego zdaniem Ulster mógłby pozostać poza Irlandją, na co Thomas odrzekł: „tak, o ile takie jest jego życzenie“.

Lloyd George: „Jeżeli Ulster pragnie mieć parlament, dlaczego odmawiacie mu tego prawa?“

„Dlatego — odparł Thomas — że zapomocą dwóch parlamentów, jakie przewiduje projekt rządowy, nie rozwiąże się nigdy sprawy irlandzkiej.

Bądź co bądź proletarjat angielski nie może pozostać obojętny wobec trudności irlandzkich. Zażąda on zawieszenia broni u wszystkich partji irlandzkich w celu zaprzestania zabójstw i nie przestanie domagać się od rządu, by postępował w taki sam sposób“.

Lloyd George: „Nie widzę żadnego znaku, któryby wskazywał, że Sinn Fein'iści gotowi są mówić o innej rzeczy, oprócz tej, która jest dla nas nie do przyjęcia, t. j. o żądaniu takiej władzy, którąby naraziła na zgubę byt państwa. Powtarzam, com już mówił: jestem gotów rokować z przedstawicielami opinji irlandzkiej w celu uregulowania sprawy irlandzkiej. Czynię atoli dwa zastrzeżenia: nie zgodzimy się nigdy na ustępstwa w amerykańskiem znaczeniu tego słowa i przyznamy autonomję hrabstwu Północno - Wschodniemu“.

Thomas: „Pan pragnie rzucić pomost między narodem irlandzkim a sobą, komitet parlamentarny Trade-Unionów może most ten umocnić“.

Lloyd George: „Jestem pewien, że przygotowują się wydarzenia poważne: nie możemy pozwolić, aby się dokonały“.

Tu Thomas porzucił kwestję irlandzką i przechodząc do sprawy polsko - rosyjskiej, zażądał otwarcie uznania rządu sowietów.

Bonar Law: „Domagamy się jedynie, aby pokój został zawarty między Rosją a Polską“.

Thomas obstawał przy tem, aby rząd angielski oświadczył, czy pragnie przystąpić natychmiast do rokowań z rządem moskiewskim.

Lloyd George odpowiedział, że nie, że zaprosił jedynie przedstawicieli Moskwy do Londynu, by tu omawiać warunki pokoju między Polską a Rosją. To wszystko.

Thomas po raz ostatni zapytał, czy na tem polega cała polityka rządu angielskiego.

Lloyd George odpowiedział twierdząco.

Thomas w imieniu delegacji podziękował prezydentowi ministrów i wyszedł wraz ze swymi towarzyszami. (Radjo urzędowe, Londyn 24-go lipca).

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna spóźniona).

Deputowani pp. Gaffieri i Archimbaud pojechali do Rambouillet, obecnej rezydencji prezydenta Rzeczypospolitej, pana Deschanela, by zasięgnąć jego opinji o obecnej sytuacji międzynarodowej, o konferencji w Spa i roli Francji w obecnych wypadkach. Obaj deputowani z rozmowy z p. Deschanelem wynieśli wrażenie, że pan prezydent jest zdrowy na umyśle, bo przecież jak prawdziwy mąż stanu, mówiąc o tych wszystkich sprawach, nic jednak nie powiedział, zaś p. Poincaré, były prezydent Republiki, a dziś współpracownik „Matina" i „Revue de deux Mondes", zajęty drukowaniem swej autobiografji, odezwał się, że p. Deschanel jest „zdrowy na umyśle", sądząc z listu, jaki mu przysłał w odpowiedzi na nudny artykuł p. Poincaré, „jaką winna być rola prezydenta Republiki".

Słyszymy ciągle oświadczenia o p. Deschanelu, że on nie jest tak chorym, jak ogół przypuszcza, że jego „melancholja", to zwykła melancholijka, że wygląda dobrze, tylko że znacznie osiwiał, że on ludzi nie unika, ale lekarze nie pozwalają mu przeciążać się męczącemi rozmowami, że w rocznicę wzięcia Bastylji li tylko na żądanie lekarzy nie będzie uczestniczył na paradzie wojsk w Vincennes, bo choć jest zupełnie prawie zdrów, lepiej, by w tym roku został w domu! Lekarze, czuwający nad zdrowiem p. Deschanela przewidują jednak, że 4-go września r. b. w 50-letnią rocznicę ogłoszenia 3-ej Republiki, która ma być świętowana z niesłychaną pompą, pan Deschanel prawdopodobnie nie będzie jeszcze w stanie wypowiedzieć wielkiej mowy! Biorąc jednak pod uwagę, że ze zdaniem pana prezydenta w kwestjach polityki zagranicznej można się jeszcze liczyć, zaniepokojeni deputowani senatorowie, pomimo uspokajającego komunikatu o stanie zdrowia p. Deschanela, ponowili swą starą propozycję, aby zamianować „wiceprezydenta", co po pewnym czasie równałoby się prezydenturze! Puszczone już są w kurs niektóre nazwiska, jak prezesa ministrów Milleranda, prezesa senatu Bourgeois'a, dawnego prezydenta Poincaré, senatora Jonnarta, prezesa Izby deputowanych Perès'a, a wreszcie ulubieńca kleru, monarchistów, bonapartystów i całej prawicy Bloku Narodowego, deputowanego generała Castelnau. Ciekawe, że nazwiska Clemenceau niema na liście kandydatów. Błędy jego polityki były tak znakomicie wyzyskane przez Brianda i jego klikę, że zdaje się, iż do tego wyścigu tygrys nie został narazie zakwalifikowany. Szeroka zaś opinja publiczna o nowych kandydatach tymczasem milczy i życzy szczerze wyzdrowienia p. Deschanelowi, który, aczkolwiek nie umiał zyskać sobie przyjaciół, pozbawiony jest nieprzyjaciół. Obawiają się przytem, że nowe wybory vice-prezydnta połączone będą ze zmianą konstytucji, bo obecna konstytucja nie przewiduje urzędu vice-prezydenta, co łatwo może doprowadzić do nieporozumień społecznych i dopomóc agitacji socjalistycznej w kierunku zdemokratyzowania obecnej konstytucji.

14 lipca, to wielkie urzędowe święto republikańskie w tym roku odbyło się tak samo, jak w latach przedwojennych, tylko, że przy paradzie wojskowej w lasku Vincennes, niedomagającego prezydenta Deschanela zastępował minister wojny i publiczność mniej się tłoczyła, niż zwykle, mniej jakoś tańczono, mniej było orkiestr i mniej radości. Bastylja już tak dawno została zdobyta, a przed laty, gdy święcono rocznicę Wielkiej Rewolucji i wina były tańsze i drożyzna nie ciężyła tak nad ludem, a rentjerzy, żeby nie wiem jak wesoło byli usposobieni, na myśl o ssącej bez końca pompie podatkowej, (20 miljardowy budżet roczny) mogli trochę stracić dobrego humoru. Muzyczka walczykowa, tangowa, fox-trotowa, lampiony różnokolorowe i światła ogni sztucznych, nie mogły ani zagłuszyć tęsknoty za setkami tysięcy zabitych, ani zaćmić widoku tysięcy kalek, prowadzonych wśród tłumów, jakgdyby przedstawicieli tych miljonów kalek, rozrzuconych po całej Francji, by przypomnieć bawiącym się tłumom wielką wojnę. Wiwatowe strzały armatnie przypomniały cywilnej ludności bomby, rzucane z samolotów niemieckich, niosące śmierć, zniszczenie i pożogę. To wszystko jest zbyt świeże i ofiary tej wojny zbyt liczne, żeby radość z powodu wzięcia Bastylji przykryła to już płaszczem zapomnienia, tembardziej, że lud się nie może pogodzić z tem, że poza nim stworzyła się 4-ta Republika, o której ci, co brali Bastylję, ni marzyli — Republika kapitalistyczna Bloku Narodowego.

W roku zeszłym, choć rany były jeszcze świeższe, jednakowoż było raźniej, bo była to radość po tylko co ukończonej wojnie, a nacjonalistyczna prasa, przygotowując się do wyborów, obiecywała przyszłe lata płynące miodem, wmawiała, że Niemcy wszystko zapłacą, no i Clemenceau wszystko, co złe, naprawi. Na ulicach rozlegały się wtedy okrzyki na cześć Wielkiego Starca. Od tego czasu jakże się wszystko zmieniło. Dziś jeden z dziennikarzy przypomina, że tygrys nie znosił popularności innych i gdy tłumy okrzykiwały i oklaskiwały popularne osoby we Francji, to próżny starzec uszy sobie wtedy zatykał, ale 14 lipca 1919 r. wynajął gabinet restauracyjny na placu Opery, by przysłuchiwać się głośno rozlegającym się echom okrzyków: „Niech żyje Clemenceau!"

Dziś on i jego dzieło pokoju są już przez wielu byłych wielbicieli krytykowane, a nawet często łżone. Zostawił po sobie reakcyjny „Blok Narodowy"... i nienawiść doń i do jego rządów całego uświadomionego proletarjatu francuskiego, i niechęć ludów za ostateczne wykoszlawienie zapowiedzi pokojowych Wilsona, który, choć był przedstawicielem imperjalistycznej republiki, nie był pozbawiony idealnych dążeń pogodzenia ludów i zaprowadzenia wiecznego pokoju na świecie.

14 lipca, rocznica wzięcia Bastylji feodalizmu i monarchji, nasuwa z konieczności myśl, że jeszcze jest do wzięcia Bastylja kapitalizmu.

Hieronimko.

Jak jest na naszem morzu.

Ileż to razy słyszeliśmy o naszem, polskiem morzu, o naszych wiernych Kaszubach-rybakach, o Gdyni i Helu; ile korespondencji czytaliśmy w rozmaitych dziennikach i tygodnikach, opisów, wierszy. I zawsze cieszyło się serce, czuło się niby powiew świeżego powietrza ze swego morza, zdawało się, że się widzi, jak tam, na morskiej granicy czuwa prawdziwa polska odwieczna straż — Kaszubi, którzy przetrwali wieki pod jarzmem pruskiem, zachowując swoją mowę ojczystą i ciążenie do Polski.

Działo się to 11-go lutego 1920 roku. Czyż można zapomnieć te uroczyste chwile, gdy cała ludność z entuzjazmem spotykała pierwsze oddziały wojsk polskich? Jak szczerze cieszył się lud, gdy upragnione władze polskie w imieniu Rządu Polskiego objęły w posiadanie ten kraj. Polska otrzymała swój skarb drogi, w głębiach życia narodowego przez wieki chowany skarb — dostęp do morza. O, Polska będzie umiała ten skarb cenić! Jak królewicz z bajki zbudzi Polska śpiące polskie morze gorącym pocałunkiem do nowego życia.

Przyszły smutne dni lipcowe. Przegraliśmy plebiscyt w Kwidzyniu i Olsztynie; z frontu wschodniego i z Cieszyna pojawiały się wiadomości o klęskach, a zarazem położenie na Pomorzu stawało się coraz gorsze. Dziś na Pomorzu niejeden Kaszub przygotowuje się do plebiscytu, a na Helu nawet z niecierpliwością czekają terminu plebiscytu.

Kaszubi, którzy podczas pruskich żelaznych rządów zawsze wysyłali posłów Polaków, dzisiaj dają znaczną ilość głosów Niemcom. Do sir Tower'a w Gdańsku zgłaszają się 3 delegacje od ludności rybackiej z prośbą o ratunek. Sprawa oparła się o Berlin i tam zręczni zamachowcy marzą o rokoszu na Pomorzu przeciw Polsce.

Ale też Niemcy mają wszelkie powody cieszyć się z naszych rządów na Pomorzu. Berlin zebrał w ciągu tych 6 miesięcy bogaty plon, dostarczony mu przez administrację polską, która w ciągu 6 miesięcy potrafiła wywołać zamęt pomiędzy rybakami i zniechęcić ich do rządów polskich.

Komendant w Pucku p. Schmidt, z austrjackiej kawalerji, odrazu uczuł siebie królewiątkiem i jął traktować ludność, niby w podbitym kraju. Za to, że został przez całą ludność znienawidzony, miała władza zamianować go burmistrzem w Pucku. Kupiec Hanz z ramienia Delegata Rządu Polskiego w Gdańsku, przyjeżdża na Hel i zarządza sekwestr ryby, korzystając z pomocy władzy wojskowej. Urząd Marynarki Handlowej zakazuje wywozu ryby do Gdańska w celu skierowania ryby do Polski. Rybak zmuszony jest albo sprzedać za bezcen na miejscu, lub, przekupując straż, przemycać do Gdańska, skąd jedynie może otrzymać artykuły, potrzebne do rybołóstwa. W Wejcherowie ludność łowi żandarmów na rabowaniu wagonu z żywnością, przeznaczoną dla miasta. Władza dokłada starań, żeby ludność ją odczuła, lecz nikt nie zarządził dostarczania sieci, smarów, benzyny, soli za polską markę, za którą wymagają, żeby rybak sprzedawał rybę.

Największym błędem, popełnianym z samego początku, było, że sprawy rybactwa morskiego, nie zważając na ich ogólno-państwowe znaczenie, przekazano sztucznemu tworowi — Ministerjum b. dzielnicy pruskiej. Instytucja ta w ciągu 6 miesięcy kompromitowała sprawę polską na wybrzeżu, sama nie zyniąc, zjadliwie broniła swojej „kompetencji", w listach, na konferencjach i w kancelarjach. Cztery ministerja ogólno-polskie, widząc zaniedbanie ludności rybackiej, czyniły co mogły i co umiały. Widzimy, że ministerjum wojny ujęło sprawy administracji i gospodarki rybackiej. Ministerjum Spraw Zagranicznych chce uregulować sprawy rybackie na Helu i zawiera niefortunną konwencję, uszczuplającą prawa naszych rybaków. Ministerjum Aprowizacji tworzy wydział rybacki dla pomocy ludności rybackiej. Nawet Ministerjum Skarbu broni rybaków, świadcząc, że nie istnieje zakaz wywożenia ryby do Gdańska. Tylko Ministerjum b. dzielnicy pruskiej dotąd nie zdążyło nic zrobić, a urzędnicy tego Ministerjum nawet nie wiedzą, co z tym fantem robić i odsyłają wszystkich w tej sprawie z jednego kąta do drugiego.

Drugi błąd zawiera się w tem, że rozmaite urzędy, które rybactwem zajęły się, nie skoordynowały swoich zarządzeń, a nie mając fachowców, którzyby mogli ułożyć plan zagospodarowania, zagmatwały sprawę i swojemi zarządzeniami doprowadziły ludność do rozpaczy. Wystarczy jeden przykład. Delegat Rządu Polskiego w Gdańsku (Min. Spraw Zagr.) zawiera 13-go kwietnia konwencję, której p. 3 głosi, że zaopatrzenie Gdańska w ryby wykonywa się w sposób dotychczasowy. Departament spraw morskich (Min. Wojny) i Prezydjum Rady Ministrów tłumaczą ten punkt, jako pozwolenie Gdańszczanom łowić rybę na polskiem wybrzeżu bez prawa wzajemności. Urząd Marynarki Handlowej ogłasza w „Orędowniku" powiatowym zakaz wywożenia ryby do Gdańska pod strachem konfiskaty. Departament celny (Min. Skarbu) zawiadamia, że wywóz ryby nie jest wzbroniony przez rząd. Wydział Rybołóstwa PUZAPU (Min. Aprowizacji) w Gdańsku, w porozumieniu się ze starostami zarządza przymusową sprzedaż ryby dla Wydziału. Starosta i wojewoda na Pomorzu (Min. b. d. pruskiej) zaznaczają, że oni nic w sprawie rybactwa nie wiedzą.

Trzeci błąd polegał na tem, że dotychczas nie zarządziliśmy pomocy rybakom w dostarczaniu zawodowych artykułów. Jednocześnie rybak cały czas słyszał obietnice, że wszystkich potrzebnych artykułów mu się dostarczy. Każdy czuł się w obowiązku obiecywać, i kąpielowe panie i pełnomocnicy rządowi. Nareszcie rybak doszedł do przekonania, że wszystkie te obietnice nic nie są warte..

Straciliśmy kredyt u ludności.

Cóż trzeba zrobić dla ratowania naszej sytuacji? Usunąć wszystkie trzy błędy i stworzyć odpowiedni aparat, któryby nietylko dał rybakom potrzebne artykuły, lecz potrafił administrować i gospodarować na Polskiem wybrzeżu. Ażeby aparat ten był sprawny, musiałby posiadać odpowiedni personel techniczny i środki, a oprócz tego oparcie się na Centrali w Warszawie. Ludność na miejscu stanowczo się wypowiada za tem, żeby ją nareszcie wyzwolono z pod opieki Poznańskiej, a cały szereg konferencji międzyministerjalnych stwierdził, że sprawę w całości powinno objąć jedno Ministerjum, tworząc fachowe organy wszystkich trzech instancji.

Nie trzeba zresztą nic nowego wymyślać. Trzeba otworzyć księgę prawa pruskiego o rybołóstwie i tam znajdziemy, że wszystkie sprawy rybactwa morskiego są podporządkowane Urzędowi Głównego Komisarza rybackiego na morzu, podlegającego bezpośrednio Ministrowi Rolnictwa. Urzędowi zaś temu podlegają komisarze rejonowi i straż rybacka. I nietylko w Prusach, lecz w Anglji, Rosji, Włoszech i Japonji wszelkie sprawy rybackie należą do Ministerjum Rolnictwa, które kieruje państwową polityką rybacką w tych krajach.

Zdumiewającą jest rzeczą, że nasze Ministerjum Rolnictwa dotychczas nie zdobyło się na szerszy pogląd w sprawach rybackich. Wszystko, co zrobiło Ministerjum w tym zakresie, potrzebowało presji: wypracowano ustawę rybacką pod silną presją Sejmu, zaproszono referenta do spraw rybackich pod presją arendatorów, którzy chcieli wydzierżawić jeziora państwowe, a Ministerjum nie wiedziało w jaki to sposób można załatwić. Potrzebna dzisiaj presja nadzwyczajnych wypadków, jakaś conajmniej katastrofa, żeby kierownicy tego ministerjum spostrzegli, że istnieje niezagospodarowana Wisła, że na polskiem morzu w pracy rybackiej są zaangażowane wszystkie Ministerja oprócz rolnictwa.

Mamy dwa objawy choroby biurokratycznej: spotykamy się często z zaborczością, kiedy jeden urząd gotów pełnić wszystkie rządowe funkcje, albo też spotykamy się z dziwną ospałością, kiedy biurokrata gotów wszystko odepchnąć od siebie na szary koniec. W Ministerjum Rolnictwa ta ostatnia choroba daje się bardzo odczuwać we wszystkich działach i potrzebuje, zdaje się, bardzo radykalnego leczenia. Może doniosłości poruszonej sprawy skieruje uwagę nowego Ministra w tym kierunku i przyczyni się do rozruszania naszych biurokratów.

Nasze rybołóstwo na morzu jest bardzo bardzo nieznaczne, zaledwie 900 rybaków zajmuje się połowem; możemy otrzymać z naszego morza ograniczoną ilość produktów, — głównie szprotów i flądrę. Z punktu widzenia praktycznego i aprowizacyjnego, to rybołóstwo, szczególnie w stanie dzisiejszym, jest drobiazgiem w ogólnej gspodarce państwowej.

Lecz wobec naszego stanowiska politycznego, wobec stałego dążenia Niemiec do zlikwidowania przykrego dla nich korytarza na Pomorzu, wobec naszych sprawiedliwych roszczeń do wód gdańskich i ujścia Wisły, sprawy rybackie na Pomorzu przybierają nadzwyczaj doniosłe i bardzo aktualne znaczenie. Rybactwo jest dzisiaj jedynym prawdziwie polskim nerwem gospodarczym na morzu i my musimy czuwać nad nim i z niego korzystać w celach politycznych,

Wzorowo zagospodarowując ten kawałek brzegu morskiiego i wzmacniając tam element polski, będziemy mieli mocny atut, domagając się oddania naszej administracji reszty morza przed Gdańskiem i ujścia Wisły. Jeszcze bardziej wzmocnimy w tym względzie naszą pozycję, szeroko zagospodarowując Wisłę, która z rybackiego punktu widzenia, nie daje się pomyśleć bez ujścia i przylegającej części morza.

J. Zet.

Kronika polityczna.

Dowiadujemy się, że dziś Rząd polski wyśle notę do Rządu sowieckiego w sprawie rokowań o rozejm i pokój. Treść tej noty będzie odpowiadała stanowisku Rządu polskiego, który pomimo wyraźnej złej woli Rządu sowieckiego, dąży do zawarcia sprawiedliwego pokoju i pragnie, aby rokowania jaknajrychlej się odbyły.

Wobec niesłychanego postępowania bolszewików z parlamentarzami polskimi, Rząd polski domagać się będzie gwarancji, że jego delegaci będą mogli być w stałej komunikacji ze swoimi mocodawcami.

Co do warunków pokojowych, to nota podobno ograniczy się ogólnikowem stwierdzeniem, że pokój musi być oparty na zupełnem zabezpieczeniu naszej niepodległości i na możności przyjaznych stosunków ze wszystkimi naszymi sąsiadami na Wschodzie.

***

Wczoraj nad ranem przyjechała do Warszawy część delegacji rozejmowej, wysłanej do Baranowicz (gen. Romer, pułk. Sollohub i p. Wróblewski). Rotmistrz Słamirowski i kapitan tow. Jaworowski przyjechali później.

Okazuje się, że o rozejmie z delegatami sowietów wcale nie można było mówić, ponieważ ci chcieli odrazu rokować o pokój, co naturalnie było tylko podstępem i chęcią odwleczenia sprawy.

***

Z podróży delegacji rozejmowej.

O podróży delegacji rozejmowej i przebiegu rokowań otrzymujemy następujące informacje:

Delegację naszą powieziono, gdy znalazła się po drugiej stronie Bugu na szosie Brzesko - Kobryńskiej, — do Kobrynia. Do Kobrynia przyjechano w nocy. Dopiero nazajutrz, 31-go lipca, o godz. 4-ej po poł. zjawił się znany komisarz bolszewicki Piatakow, który pokazał swoje pełnomocnictwo i przejrzał pełnomocnictwa naszych delegatów. Piatakow odrazu wyraził wątpliwość, czy te pełnomocnictwa są dostateczne, jako pochodzące tylko od Naczelnego Dowództwa. P. Wróblewski zaprotestował przeciwko temu, oświadczając, że ma pełnomocnictwo od Rządu. Piatakow powiózł delegatów przez Słonim do Baranowicz boczną szosą. W Baranowiczach dano delegatom kwaterę, postawiono przed nią „straż honorową" i przyniesiono po pewnym czasie posiłek — zresztą bardzo lichy. Zjawili się delegaci rosyjscy: Piatakow, Lwow i Szuiko. Odbyła się krótka konferencja. Delegaci rosyjscy oświadczyli, że są przedstawicielami Rządu rosyjskiego i ukraińskiego (!) i że uważają pełnomocnictwa polskie za niedostateczne. P. Wróblewski zaprotestował przeciwko temu, raz jeszcze, stwierdzając, że jest przedstawicielem Rządu polskiego. (Zresztą wiadomą jest rzeczą, że do rokowania o rozejm wystarcza mandat Naczelnego Dowództwa).

Delegaci rosyjscy oświadczyli, że muszą porozumieć się z dowództwem frontu w Mińsku.

Tymczasem p. Wróblewski napisał iskrów-

kę do Rządu polskiego, prosząc o potwierdzenie pełnomocnictwa. Okazało się jednak, że iskrówki tej bolszewicy nie wysłali!

O godz. 4-ej w nocy przyszła odpowiedź z Mińska, bardzo obszerna. W odpowiedzi tej raz jeszcze powtórzono zarzut formalny, dotyczący różnicy pełnomocnictw rosyjskich i polskich, a następnie podkreślono, że Rząd sowiecki pragnie prowadzić jednocześnie rokowania o rozejm i o pokój.

Delegaci rosyjscy oświadczyli, że radja polskiego nie wysłali i zaproponowali zmianę jego treści!!! Delegaci polscy złożyli na piśmie protest przeciwko pogwałceniu prawa międzynarodowego przez niewysłanie radia.

Delegacja wysłała iskrówkę do Rządu polskiego o przebiegu sprawy, zawiadamiając jednocześnie, że wraca do Warszawy. Iskrówkę tę bolszewicy wysłali.

Dodać należy, że bolszewicy 2-go b. m. postawili propozycję, aby już 4-go odbyły się rokowania w sprawie traktatu pokojowego! Oczywiście chodziło nie o te rokowania, lecz o utrącenie rozejmu.

Delegacja polska wyjechała z Baranowicz pociągiem, później jechała automobilem do Brześcia. W Brześciu czekano pół dnia, poczem delegatom zawiązano oczy i dowieziono do szosy Brześć — Biała.

Delegaci przeszli rzekę po resztkach mostu.

⁂

Wydział prasowy ministerjum spraw zagranicznych komunikuje:

Wbrew nieścisłym pogłoskom delegacja polska wyjechała z Baranowicz bez przeszkód ze strony wojsk sowieckich i w dniu wczorajszym przybyła do Warszawy. (P. A. T.).

⁂

Wobec podanych w prasie nieścisłych wiadomości o przejściu oddziału wojsk polskich na terytorjum plebiscytowe Prus Wschodnich, Ministerjum spraw zagranicznych, na podstawie informacji otrzymanych z Konsulatu Polskiego w Olsztynie, komunikuje, że w skład tego oddziału wchodzi głównie straż i policja z Suwałk, Sejn i Augustowa z komisarzem Wacławem Dąbrowskim na czele, oraz z 50 oficerami policji z rodzinami. Razem z nimi przeszedł granicę niewielki oddział wojsk, który utracił łączność z armją walczącą na froncie. Wszyscy oni internowani zostali w Arys na terytorjum plebiscytowem. Konsulat Generalny Polski w Olsztynie roztoczył nad internowanymi opiekę i wypłaca im ze swych funduszów zapomogi. (P. A. T.).

⁂

Do Głównej Kwatery Sztabu frontu północno - wschodniego przybył wczoraj po południu minister spraw wewnętrznych p. Leopold Skulski. Po krótkich naradach udał się minister dalej ku frontowi dla zbadania i uregulowania na miejscu stosunków między władzami cywilnemi a wojskowemi. (P. A. T.).

⁂

Poseł polski na Łotwie, prof. Kamieniewski, przybył w czwartek do Libawy na polskim statku wojennym „Pomorzanin". W sobotę poseł udał się koleją do Rygi.

⁂

Zawieszenie „Rzeczpospolitej".

Z rozporządzenia Komisarza Rządowego na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 2 litera B i C ustawy z dnia 25-go lipca 1919 roku w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, za umieszczenie w Nr. 49 wydania wieczornego „Rzeczpospolita" wbrew decyzji Szefa Wydziału II D. O. G. Warszawa, wiadomości w notatce pod tytułem „Walka o Brześć", ujawniającej tajemnice wojskowe, oraz za umieszczenie w Nr. 50 wydania porannego z dnia 4-go sierpnia r. b. artykułu pod tytułem „Stanowczych czynów", potępiającego działalność kierownictwa wojskowego, tenże Nr. 50 „Rzeczpospolitej" skonfiskowano, samo wydawnictwo, aż do odwołania zawieszono, lokal redakcji opieczętowano, a pana Stanisława Strońskiego, autora artykułu pod tytułem „Stanowczych czynów" na dwa tygodnie internowano. (P. A. T.).

⁂

Wczoraj wieczorem ukazała się jednodniówka p. t. „Rzecz Narodowa", odbita w drukarni „Rzeczpospolitej" z artykułem wstępnym internowanego p. Strońskiego.

⁂

Wydalenie tow. pos. Lafont'a z Rosji.

Paryż, 3 sierpnia. (Havas). Rząd rosyjski wydalił z granic Rosji socjalistę francuskiego, deputowanego Lafont'a. Dziennik „Temps" podaje, iż Trocki zarzuca Lafont'owi, że był w stosunkach z wojskową misją francuską w Warszawie i dostarczał rządowi sowieckiemu fałszywych informacji. Wobec tego Lafont winien być uważany za jednego z najgorszych wrogów Rosji i wydalony z jej granic wraz z żoną.

(Oczywiście zarzut, jakoby Lafont był w stosunkach z wojskową misją francuską w Warszawie, jest wyssany z palca. Ale rząd sowiecki, wierny swym sekciarskim zasadom, iż Rosję obejrzeć może tylko taki gość, który daje rękojmię prawomyślności komunistycznej, albo taki, którego nie można już się pozbyć, ponieważ przybywa w towarzystwie komunistów zagranicznych — wydalił tow. Lafont'a za to, że wyznaje zasady socjalistyczne, m. in. zasadę obrony kraju przed najazdem.

Dodać jeszcze należy, że żona tow. Lafont'a jest Rosjanką z domu).

⁂

Pan minister skarbu, Wł. Grabski, nadesłał nam przez P. A. T. wyjaśnienie, w którem kategorycznie zaprzecza, jakoby zgodził się w Spa na linję podziału Śląska Cieszyńskiego taką, jaka obecnie została przez Radę Ambasadorów przyjęta, gdyż ani Czesi, ani aljanci z Polakami w Spa o linji podziału nie mówili.

Zagadnienie polsko-czeskie było postawione na zupełnie innym gruncie, czy dopuścić do plebiscytu, czy zgodzić się na arbitraż i na czyj arbitraż? Wobec kategorycznego stanowiska reprezentantów Ks. Cieszyńskiego, ażeby nie dopuścić do plebiscytu i wobec konieczności zgodzenia się na arbitraż z dwu stron, arbitraż ten oddany został w ręce Rady Ambasadorów.

Układ, podpisany w Spa, odnosił się jedynie do punktu arbitrażu i do zaprzestania natychmiastowego wszelkich wzajemnych represji.

Obrona stanowiska polskiego przed Radą Ambasadorów powierzona została p. I. Paderewskiemu przy współudziale delegacji Rady Narodowej Cieszyńskiej.

Wiadomości z Litwy.

Otrzymaliśmy nr. z 29-go lipca wychodzącego w Rewlu organu eserów p. n. „Narodnoje Dieło". W nr. tym znajdujemy ciekawe wiadomości z Wilna, zajętego przez bolszewicką armję. Jak wiadomo bolszewicy zawarli z Rządem litewskim układ, na podstawie którego przyznają państwu litewskiemu Wilno i Grodno A oto jak sobie poczynają:

„Po przyjściu czerwonych wojsk do Wilna, powstał tam Komitet wojenno - rewolucyjny, na którego czele stanął komunista — Litwin Aleksander Angarenio. Komitet ten ujął w swoje ręce wojskową i cywilną władzę na Wilno i okolicę. Ulicami ciągną pochody ze sztandarami, na których widnieje napis: „Wsia własť Sowietam". Administracji litewskiej niema. Wojska jest niedużo. „Krasnoarmiejcy" zaczepiają oficerów litewskich i czynią im zarzuty, że służą burżuazyjnemu rządowi, proponując im zastąpienie odznak armji litewskiej odznakami sowieckiemi.

„Rząd litewski przysłał do Wilna 4 delegatów dla prowadzenia z bolszewikami rokowań o opuszczenie przez nich Wilna. Ale to dotychczas, nie doprowadziło do żadnych skutków.

„Zapał Litwinów z powodu zajęcia Wilna przez bolszewików znacznie ostygł. Gabinet ministrów zaniepokojony jest bliskiem sąsiedztwem bolszewików, ponieważ linja frontu ma 250 kilometrów długości, co jest niebezpiecznem dla wewnętrznych stosunków.

„Praca litewskiego Sejmu Ustawodawczego zamarła. Cała jego uwaga pochłonięta jest przez bolszewickie niebezpieczeństwo. Możliw,e że przed ratyfikacją traktatu pokojowego zajdą poważne zmiany w sytuacji".

W tymże N-rze czytamy:

„Litewski Sejm Ustawodawczy postanowił ogłosić na całej Litwie stan wojenny i stosowanie kary śmierci".

Otwórz ucho, Polaku, Ojczyzna woła,

Otwórz ucho, otwórz serce, otwórz rękę, niech ręka idzie za sercem, a czyn za postanowieniem. Kup Pożyczkę Odrodzenia.

Jeżeli nie kupisz, nietylko nie jesteś z Ojczyzną, ale przeciwko niej jesteś, bo ją osłabiasz i jej szkodzisz, a pamiętaj, że czego odmówisz Ojczyźnie, to i dla ciebie stracone, a co dasz Ojczyźnie, to ci się wróci z nawiązką.

Dalej tedy, a wszyscy co do jednego, niech nikt się nie uchyla, niech nikt się nie ociąga, aby nie rzeczono, że jesteśmy z pokolenia niewolników, do niewoli nawykłych, co poniewolnie ścinając zęby, zginając karki, dają, czego wróg od nich zażąda, a z dobrej woli dla własnego rządu ani dawać chcą, ani się poczuwać umieją.

Okażmy się narodem, co sam umie sobie nakazać i nakazy swe wykonywa.

Dalej tedy, a wszyscy, a prędko, bo może być zapóźno, dalej a szczodrze, bo może być zamało, dalej, a w kilkakroć ponad obficie, niech o naszem umiłowaniu Ojczyzny świadczy nasza gotowość do ofiar i poświęcenia.

Nie dość słów, czynów potrzeba.

Pamiętajmy, że ten tylko naród zdobędzie się na wielkie państwo, który umie dawać, a daje wprzód, niż bierze, a daje więcej, niż bierze, który na największe nawet ofiary zdobywa się w potrzebie.

Ks. Antoni Szlagowski.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Tezy i rezolucja w sprawie demokracji i dyktatury (delegacji belgijskiej *na* **Kongres w Genewie).** Tezy, które później przytaczamy, przedłożone zostały delegacji belgijskiej przez tow. Isi Dalvigne już po ostatniem posiedzeniu Rady partyjnej. Jednak „Peuple" — centralny organ socjalistów belgijskich — wyraża pewność, że „tezy i rezolucja przyjęte zostaną przez delegację na kongres, ponieważ są wyrazem poglądów większości partji, wielokrotnie potwierdzonych przez zjazdy partyjne.

Rezolucja przeze mnie proponowana — oświadcza Delvigne — nawiązuje do porządku dziennego, głosowanego na kongresie robotników skandynawskich w Kopenhadze w dn. 21 — 23 stycznia r. b.

Na zasadzie faktu, iż niektórzy teoretycy przepowiadali, że przejście z ustroju kapitalistycznego do ustroju socjalistycznego dokona się poprzez okres, w którym prawdopodobnie okazałaby się konieczność, by proletarjat narzucił swą dyktaturę klasom posiadającym, powstał nowy kierunek wśród większości partji robotniczych Europy, dążący do uogólnienia systemu rządów, srożących się obecnie w Rosji I jak gdyby kierunek ten był już władcą potężnym, wyklina on wszystkich tych, co nie uznają nowego „objawienia" i stawia poza wspólnotą socjalistyczną i robotniczą. Niema już innego środka oswobodzenia proletarjatu od nędzy i poddaństwa, jak przez odważny zamach. Wszystkie inne środki, cała nieograniczona rozmaitość środków, przystosowanych do otoczenia i umożliwiających przenikanie w życie społeczne rodzącej się potęgi proletarjatu przez wszystkie szczeliny zmurszałego gmachu kapitalistycznego — wszystko to jest mrzonką demokratyczną.

Nie wahamy się ani przez chwilę w wyborze między obu metodami.

Nietolerancja i wyłączność, połączone z gwałtem, nie uśmiechają się nam. Trąci to władzę miecza i kościoła, a historja nas uczy, że tego rodzaju metody działania fatalnie się kończą dla narodów, które się niemi posiłkują.

Dyktatura oznacza wyrzeczenie się służalcze proletarjatu. Każe ona przypuszczać, że robotnicy przestali wierzyć w samych siebie, we własną siłę i że zdają swój los w ręce ludzi opatrznościowych. I podczas gdy dyktatura niszczy wszelką aktywność ekonomiczną, która się kurczy i zamiera, doprowadza ona również do przemocy. A na końcu tego procesu mamy reakcję, najgorszą i nieuniknioną, czy to w postaci teroru białego czy czarnego.

Nie chcemy, aby półwiekowy okres walki i wysiłków, proletarjatu doprowadził do takiego bankructwa i takiej przepaści. Nie wolno uczynić gry w kości z rezultatów robotniczego ruchu wyzwoleńczego, na które składają się cała nagromadzona nędza i wszystkie bohaterstwo długich lat. A zresztą nadzieje, jakie ruch ten obudził są zbyt bliskie urzeczywistnienia, abyśmy byli skłonni porzucić drogi, które w naszych oczach rozszerzają się. Wszędzie proletarjat obecnie wchodzi w skład ciał politycznych. Wszędzie też praca robotników ograniczona jest co do długości, a życie zabezpieczone przed wypadkami wszelkiego rodzaju. Czują się oni lepiej u siebie, a reformy zasadnicze przez nich zdobyte są dla nich tem cenniejsze, iż są owocem ich własnych wysiłków i zwycięstw. A uczucia tego nie mogą mieć ci, co otrzymują wolność w darze z rąk zwycięzców jakichkolwiek lub awanturników.

Dlatego też dawna wypróbowana taktyka Międzynarodówki wydaje się nam najbardziej pewną i najbardziej owocną.

Polega ona na tem, aby klasę robotniczą objąć w ramy jednej organizacji, uwzględniającej wyłącznie interesy pracowników i umożliwiającej jej działanie w całej swej mierze zarówno na polu politycznem, jak też ekonomicznem.

Klasa robotnicza nie odrzuca więc akcji politycznej, ani działalności parlamentarnej. Posługuje się ona parlamentem w celu utrwalenia tego, co zdolano uzyskać w walce politycznej w dzidzinie społecznej. Ale ma ona głębokie poczucie, że rewolucja społeczna dokonana będzie wówczas, gdy organizacje zawodowe i współdzielcze umożliwią jej całkowicie opanować życie ekonomiczne.

Rezolucja: „Zważywszy, iż rewolucja społeczna jest w toku, ale że nie będzie urzeczywistniona całkowicie dopóki robotnicy przez nieustającą pracę na polu zawodowem i spółdzielczem, nie staną się panami bezwzględnymi w dziedzinie ekonomicznej, partja robotnicza Belgji odrzuca przestarzałą taktykę zamachową Blanqui'ego zarówno jak taktykę opatrznościowych mężów, która zbankrutowała podczas Drugiego Cesarstwa;

potwierdza swe zaufanie do starych metod socjalizmu zachodniego, wypróbowanych i zwycięskich, a oczekujących od organizacji akcji klasowej na wszystkich terenach — ekonomicznym, politycznym i moralnym — całkowitego wyzwolenia proletarjatu".

Po rozbiorze Śląska Cieszyńskiego.

Memorjał w sprawie Śląska Cieszyńskiego

(wręczony Rządowi, Marszałkowi Sejmu i przedstawicielom Ententy).

Wojna światowa, która prezorała ziemie nasze, jak długą i szeroką jest Polska, doprowadziła do likwidacji bezprawia politycznego dokonanego przez trzykrotny rozbiór Polski. Obecnie jesteśmy w stadjum przesilenia, które nie skończy się, dopóki nie zostanie przywróconem, — Państwo Polskie z tem wszystkiem, co mu się słusznie należy.

Jeśli restytucja ta będzie dokonywaną częściowo, również i częściowo tylko będzie powracał spokój zewnętrzny i wewnętrzny ludom europejskim. Jednym z trudniejszych na oko problemów stała się sprawa rozwiązania przynależności księstwa Cieszyńskiego, a jednak to sprawa tak łatwa do rozwiązania, gdyż wymaga tylko trochę zimnej rozwagi i poczucia sprawiedliwości!

Wszak to prastara dzielnica Piastowska, która do dziś dnia — pomimo oderwania od Polski nie zatraciła nietylko poczucia łączności swojej z macierzystym krajem, ale wśród wszystkich przeciwności zdołała utrzymać dawne zwyczaje i język polski, którego zaborcy nadaremnie chcieli jej pozbawić. Toć według statystyki urzędowej z r. 1910, wynosiła ludność Śląska Cieszyńskiego 431.821 głów w tem 283.850 Polaków, 115.604 Czechów i 76.916 Niemców — toć są tam całe powiaty liczące 98 % ludności polskiej. Jakżeż się tedy zastanawiać komu sprawiedliwość wymierzyć, boć chyba ludność polska, ma niezaprzeczone prawo do szukania związku z resztą obecnie zjednoczonej ludności polskiej. Tymczasem nadchodzą straszne wieści, że rada ambasadorów w Paryżu dokonała w wysokim stopniu krzywdzącego podziału prastarych ziem Piastowych przysądzając obszar rdzennie polski i 150.000 naszej braci Republice Czesko - Słowackiej. Na wiadomość otej strasznej krzywdzie dokonanej na żywem ciele Polski zebrali się odruchowo uchodźcy Ślązcy przebywający w Oświęcimiu na naradę i wspólnie z reprezentacją miasta Oświęcimia zwołali na niedzielę 1-go sierpnia 1920 roku wiec protestujący do Oświęcimia. Na wiec ten przybyło kilka tysięcy osób— mieszczan, robotników i ludu wiejskiego zapełniając szczelnie olbrzymi rynek Oświęcimski.

Przekładając protokół z tego wiecu zaświadczający z jaką powagą godną wielkiej chwili, obradowano na prastarym rynku Oświęcimskim i dołączając rezolucje, które zostały jednogłośnie przyjęte upraszamy zgodnie z wolą wyrażoną na wiecu o niedopuszczenie pod żadnym warunkiem do wykonania w wysokim stopniu krzywdzącej decyzji ambasadorów w aPryżu i spowodowania, aby prastare ziemice Piastowskie wróciły zgodnie z intencjami wielkich Mężów, którym Opatrzność dała moc przyprowadzenia likwidacji tej najstraszniejszej w dziejach ludzkości wojny na Ojczyzny łono.

Imieniem Komitetu Obywatelskiego dla obrony Śląska Cieszyńskiego: Roman Majzel, Wiktor Fiszer, A. Orłowski, Szczurek Józef. Razowski Andrzej, Fitowski Kazimierz.

Uchwała Klasowych Związków Zawodowych

Konferencja przedstawicieli klasowych Związków Zawodowych Śląska Cieszyńskiego, obradująca w dn. 29 lipca 1920 r. w Trzyńcu, w obliczu krzywdzącego podziału Śląska stwierdza, że odpowiedzialność za obecną sytuację w Polsce i na Śląsku Cieszyńskim spada wyłącznie na burżuazję polską, która nie chciała zawrzeć pokoju z Rosją sowiecką, a natomiast popierała wszelką kontrrewolucję, co wywołało w całym świecie demokratycznym przekonanie, iż Polska dąży do celów imperjalistycznych, że Polska jest państwem nawskroś reakcyjnem, co ujemnie zaważyło na losach Śląska Cieszyńskiego.

Podpisanie krzywdzącego traktatu w Paryżu w dn. 28 lipca 1920 r. przez reakcyjnych przedstawicieli rządu polskiego Władysława Grabskiego i Ignacego Paderewskiego odnośnie do podziału Śląska Cieszyńskiego urąga wszelkim zasadom samostanowienia ludów o sobie, zaprzecza istnieniu polskiego ludu roboczego, zaprzedaje poprostu 160.000 dusz polskich obcemu panowaniu. Nie kierowano się bowiem ani zasadami etnograficznemi, ani wyraźną wolą ludu Śląskiego, lecz słuchano wyłącznie głosów wielkiego kapitału, krajowego i zagranicznego.

Z żalem stwierdzamy, że powyższy traktat postawił polską klasę robotniczą na Śląsku przed faktem dokonanym. Proletarjat śląski nie może odpowiadać za winy niepopełnione,

za grzechy i zbrodnie reakcyjnej burżuazji polskiej, nie może narażać się na dalsze bezskuteczne ofiary i musi liczyć się z faktem dokonanym.

Klasowo zorganizowany proletarjat na Śląsku Cieszyńskim zmuszony jest wobec dokonanego faktu przeprowadzić zmianę swojej dotychczasowej taktyki, albowiem polityka kompromisowa ze stronnictwami burżuazyjnemi doprowadziła do zupełnego bankructwa.

Wobec tgo wzywamy proletarjat polski, aby łącznie z proletarjatem niemieckim, czeskim, słowackim i węgierskim w republice czechosłowackiej kontynuował pracę nad rozbudowaniem swoich klasowych organizacji rewolucyjnych, aby skonsolidował wewnętrzne siły, by twardo i nieugięcie szedł w bojowych szeregach światowej rewolucji.

Trwając w dalszym ciągu przy zasadach samodzielności polskich klasowych organizacji robotniczych i współdzielczych, trwając przy zasadach odrębności kulturalno - narodowej, jesteśmy przekonani, że proletarjat rewolucyjny w republice czechosłowackiej nie przeciwstawi się naszym słusznym żądaniom i że razem z proletarjatem polskim na Śląsku tworzyć będzie silne ogniwo w wielkim łańcuchu Międzynarodówki światowej.

Za Związek rob. przem. górn. we Frysztacie: **Ludwik Lizak.** Za Związek metalowców: **A. Steffek.** Za Związki zawodowe klasowe, połączone w Komisji zawodowej w Cieszynie: **Engelbert Wawreczka.**

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 4 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 4 sierpnia 1920 r.:

Nad granicą niemiecką nieprzyjaciel obsadził Kolno.

Pod Ostrołęką wszystkie ataki odparto. Dalej na południe aż do Ostrowa walki z nieprzyjacielem, który się przedostał przez Narew pod Łomżą.

Na Bugu powyżej Drohiczyna trwają w dalszym ciągu walki z oddziałami nieprzyjacielskiemi, które przedostały się na południowy brzeg rzeki.

W bitwie pod Kózkami oddziały nasze wzięły kilkuset jeńców, 2 działa i kilka karabinów maszynowych.

W rejonie Brześcia od Nepla do Przyłuk oddziały piechoty podhalańskiej i pomorskiej zniweczyły w bohaterskiej obronie wszystkie usiłowania bolszewickie, dążące do sforsowania Bugu. Po jednym tylko wczorajszym ataku na moście kolejowym Brześcia naliczono 500 trupów nieprzyjacielskich.

Między Brześciem a Łuckiem planowe przegrupowanie naszych wojsk bez większego kontaktu z nieprzyjacielem.

Po szeregu zaciekłych walk Brody zostały zdobyte przez oddziały generała Krajewskiego. Dalsza walka toczy się obecnie w rejonie Radziwiłłowa z przeciwnikiem, który stawia zacięty opór.

Bohaterskie oddziały 12 dywizji piechoty pod dowództwem rannego pułk. Januszajtisa brawurowym szturmem zdobyły Mikulińce, wyrzucając ostatecznie w tym rejonie bolszewików za Seret. W akcji tej wybitną rolę z naszej strony odegrały tanki. O rozmiarach klęski bolszewickiej w tym rejonie sądzić można z faktu, że na pobojowisku znaleziono 1600 trupów.

Wojska ukraińskie pomyślnie likwidują akcję nieprzyjacielską, dążącą do sforsowania linji Seretu w jego dolnym biegu.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Prezydent Witos we Lwowie.

Lwów, 8 sierpnia.

(P. A. T.). Dziś przybył do Lwowa Prezydent Ministrów Witos w towarzystwie min. poczt i telegrafów Stesłowicza. Na dworcu kolejowym powitali go generalny delegat dowódca armji generał - porucznik Iwaszkiewicz, dowódca Okręgu Generalnego i inni. Po przyjęciach w gmachu namiestnictwa odbyło się na ratuszu uroczyste posiedzenie Rady m. Lwowa. Prezydent miasta Neuman podziękował Prezydentowi Ministrów, że w tak ciężkiej chwili przybył do Lwowa.

Prezydent Ministrów Witos odpowiedział: Rząd ten, który powstał wśród niesłychanie ciężkiego położenia, w jakiem się znalazło Państwo Polskie, nie jest może w całości wyrazem woli całego społeczeństwa, nie jest ostatnim wyrazem demokracji tych ziem i ludności, na których Państwo Polskie musi i powinno być zbudowane i na których oprze swój byt w przyszłości. Idzie o to, aby obronić granice i utrwalić byt Rzeczypospolitej. Jeżeli wysiłek społeczeństwa będzie dostateczny i odpowiednio użyty, to mam przekonanie trwałe, przekonanie niezmienne, mam tę nadzieję zupełnie ugruntowaną, że wysiłek ten wystarczy, aby Państwo od najazdu wroga obronić (oklaski). Wiemy, że naprawa w każdym kierunku nie może być w tej chwili przeprowadzona.

Trzeba się na ciężką walkę przygotować, trzeba sobie uprzytomnić położenie i nawet w tem ciężkiem położeniu szukać ratunku. Jeżeli idzie o Lwów i z nim silnie związaną nietylko Galicję Wschodnią, ale i Polskę całą, to przyjmijcie panowie zgodne pragnienie i życzenie Rządu zrobienia wszystkiego, co tylko będzie w jego mocy, aby wroga nietylko od Lwowa, ale od granic tego kraju jaknajdalej odsunąć (oklaski). Rząd zdaje sobie sprawę że na granicy tego kraju komplikują się dziś i sprawy wojskowe i sprawy polityczne i wie, że od tego co dziś się zrobi w wysokim stopniu będzie zależała nietylko przyszłość tego kraju i tego miasta, ale także przyszłość i istnienie Państwa (oklaski). Dlatego też w tym kierunku Rząd uczyni wszystko, aby doprowadzić do pomyślnego rezultatu, a muszę oświadczyć, że dziś sam Lwów zrobił wszystko co było możliwe.

Jeżeli chodzi o rolę tego gabinetu, ci, którzy uważali za wskazane w czasie bardzo krytycznym powołać nas do rządu, niezawodnie wezmą również za to odpowiedzialność. Jednakże nie zwalnia mnie to od odpowiedzialności zwłaszcza, że czuję się reprezentantem nietylko mego stronnictwa, ale całej ludności (oklaski). Wiem o tem, że ostatni to wysiłek i dlatego Rząd musi i powinien zrobić wszystko, aby nadziei narodu nie zawieść. W tej myśli Rząd prowadzi swoją pracę i pamięta, że jest rządem obrony narodowej i wierzy, że stworzy wysiłek i zaprowadzi karność, do której lud musi się przyzwyczaić (oklaski), doprowadzi do tego, że Państwo od najazdu zostanie uwolnione. (Długotrwałe oklaski i okrzyki „cześć").

Po posiedzeniu na ratuszu udał się Prezydent Ministrów do koszar oddziałów ochotniczych przy ul. Zamarstynowskiej. Po południu przyjmował Prezydent Ministrów w dalszym ciągu deputacje i odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami wszystkich stronnictw politycznych Lwowa i Wschodniej Małopolski.

Wieczorem przyjmował Prezydent Ministrów przedstawicieli prasy, którym udzielił wyjaśnień o ogólnem położeniu Państwa. O godz. 8-ej wieczorem odjechał Prezydent Ministrów z powrotem do Warszawy wraz z ministrem Stesłowiczem

Dokoła rokowań polsko-rosyjskich.

Paryż, 4 sierpnia.

(P. A. T.) (Havas). Jak donosi „Le Journal", w dniu wczorajszym rozpoczęta została wymiana zdań między Paryżem i Londynem w związku z ostatnią depeszą iskrową rządu sowietów, zawierającą żądanie, aby polska delegacja rozejmowa zaopatrzona była również w dostateczne pełnomocnictwa dla rozpoczęcia rokowań nad preliminarjami pokojowemi. „Matin" stwierdza, że nigdy jeszcze nie stawiano podobnych żądań pełnomocnikom wojskowym, desygnowanym dla zawarcia rozejmu. Tenże dziennik donosi, że rząd francuski postanowił pomoc, udzilaną Polsce, uczynić jeszcze bardziej intensywną, i w tym celu specjalnie utrzymuje kontakt z rządem angielskim. W niemniejszym stopniu rząd francuski postanowił pomoc, udzielaną Polsce, Zjednoczonych, który uważnie śledzi przebieg wydarzeń w Polsce. Prezydent Wilson podobno całkowicie zmienił swoją dotychczasową opinję o bolszewikach.

Niemiecki materjał wojenny dla Polski

Berlin, 3 sierpnia.

(P. A. T.). Z Bazylei donoszą, iż Ententa zażądała by niemiecki maetrjał wojenny, który miał być zniszczony, przygotowano do wysyłki dla Polski.

Lloyd George czeka na zawieszenie broni.

Lyon, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Decyzja bolszewicka nie jest dotychczas jeszcze znana. Lloyd George nie chce przyjąć Kamieniewa i Krasina w Londynie, póki nie będzie podpisane zawieszenie broni

Akcja Kamieniewa a sytuacja na froncie polskim.

Berlin, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Londynu donoszą: ogłoszono tu odezwę rządu moskiewskiego skierowaną za pośrednictwem radjotelegrafu do armji czerwonej Odezwa ta powiada między innemi: delegacja nasza pod przewodnictwem Kamieniewa odjechała do Londynu. Towarzysze! Od waszych sukcesów na froncie zależnem jest powodzenie naszej delegacji.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 3 sierpnia.

(P. A. T.). Wybuch bolszewizmu w Saksonji wywierać zaczyna już wpływ na Górnym Śląsku. Komuniści tutejsi od kilku dni objawiają nadzwyczajną ruchliwość. Celem ich jest połączenie G. Śląska o ustroju komunistycznym z Niemcami i z Rosją bolszewicką, mającą wspólne granice z Niemcami.

Benesz o sprawie cieszyńskiej.

Praga, 4 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Czeskie biuro donosi: Wczoraj po południu odbyło się w Izbie poselskiej posiedzenie przywódców partji politycznych. Minister dr. Benesz na posiedzeniu tem udzielił informacji o swej taktyce w kwestji cieszyńskiej, tudzież o powodach, które skłoniły go do zaniechania plebiscytu i podpisania rozstrzygnięcia koalicji. Na posiedzeniu wybrano komisję, złożoną z 3-ch członków, która ma poczynić dalsze kroki w tej sprawie.

Z kongresu genewskiego.

Genewa, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Kongres socjalistyczny obradował nad wnioskiem w sprawie rozbrojenia, oraz Ligi Narodów. Delegat szwedzki Engberg wyraził przekonanie, iż wszelka krytyka traktatu wersalskiego jest nieuzasadniona, bowiem militaryzm obecnie jest znacznie słabszy, niż w roku 1914, Liga zaś narodów jest dowodem znacznego postępu w stosunkach międzynarodowych. Delegat holenderski przedłożył wniosek, by państwa zwycięzone były niezwłocznie dopuszczone do uczestnictwa w Lidze narodów.

Genewa, 3 sierpnia.

(P. A. T.). W kongresie drugiej międzynarodówki socjalistycznej w Genewie, posiadają delegatów: Anglja 30, Francja 8, Niderlandy 10, Litwa 4, Rumunja 4, Szwecja 14, Danja 10, Szwajcarja 30, Belgja 15, Rosja 15, Włochy 4, Niemcy 20, Polska 14 (?), Węgry 10-ciu.

Genewa, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Kongres socjalistyczny powziął uchwałę wzywającą partje socjalistyczne, aby usiłowały doprowadzić do tego, by ich delegaci weszli do Ligi Narodów

Niemcy a Rosja.

Nauen, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Sejm Rzeszy na posiedzeniu poniedziałkowem przyjął wniosek w sprawie unormowania stosunków między Niemcami a Łotwą, oraz umowy niemiecko - holenderskiej w sprawie kredytu i węgla. Na interpelację niezawisłych, dlaczego Niemcy nie zostały zaproszone na konferencję londyńską, i wobec żądania nizawisłych przystąpienia do bezpośrednich układów z Rosją oświadczył minister spraw zagranicznych Simons, że z Rosją zawrzeć będzie można traktat tylko wówczas, jeśli udzieli ona gwarancji, że odnośne sprzymierzenie uważać będzie jako obowiązujące także przeciwko entencie. Nie nadszedł jszcze czas powiedział minister, ażeby Niemcy wciskały się do Ligi Narodów.

Wyjazd Koppa do Moskwy

Berlin, 3 sierpnia.

(P. A. T.). Przedstawiciel rządu sowieckiego, Kopp, wyjechał do Moskwy. Wyjazd ten ma mieć na celu rozpoczęcie specjalnych rokowań między rządem niemieckim a sowieckim w sprawie ściślejszego związku między Niemcami a Rosją.

Stany Zjednoczone wobec konferencji londyńskiej

Poldhu, 4 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Wilson wyśle pełnomocników na konferencję londyńską.

Wrzenie w Czechach.

Praga, 4 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Jak donoszą dzienniki czeskie, w dalszym ciągu trwają w całej republice demonstracje niemieckich i czeskich socjal-demokratów przeciw poborom wojskowym. Bohemja donosi z Cieplic, że przyszło tam do rozruchów socjalistycznej młodzieży przeciw poborowi. W pochodzie niesiono tablicę z napisem: Precz z militaryzmem! Niech żyje czerwona armja! Na rynku w Cieplicach odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem mówcy przemawiali przeciw militaryzmowi. Grupa narodowych demokratów, znajdujących się tamże, usiłowała zakrzyczeć mówców. Przyszło do gwałtownych bójek, a nawet rozlewu krwi.

Powstanie w Irlandji.

Poldhu, 4 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Kork donoszą, że wczoraj wieczorem i w nocy przyszło do rozruchów przy użyciu karabinów maszynowych. Między Dublinem a Zachodnią Irlandją puszczono w ruch pociągi pancerne, które jednak zostały zatrzymane i zabrane.

Pierwsze pełne posiedzenie Ligi Narodów.

Wales, 4 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Paryża donoszą: Wedle doniesienia „Echo de Paris" z Waszyngtonu, Wilson zwoła w tym tygodniu oficjalne posiedzenie Ligi Narodów. Data jeszcze nie ustalona. Prawdopodobnym jest wszakże dzień 15 listopada. O ile Ameryka nie zaratyfikuje traktatu, wówczas zwołanie posiedzenia Ligi Narodów nie będzie w Waszyngtonie opublikowane. Wilson zamierza podobno wstawić do programu obrad Ligi Narodów kwestję tak doniosłą, że zainteresuje ona Stany Zjednoczone nawet wówczas, gdy państwo to nie będzie członkiem Ligi Narodów.

Z Rady Miejskiej.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, zwołane dla omówienia obecnej sytuacji i ustalenia środków obrony stolicy.

Przewodniczący Bałiński złożył wniosek o utworzeniu Komitetu obrony stolicy, Radny Brzeziński odczytał projekt odezwy. Radny tow. Arciszewski imieniem Klubu P. P. S. poddał bardzo ostrej krytyce działalność reakcyjnych Stowarzyszeń jak S. S. S., „Rozwój" i innych, patronujących Straży Obywatelskiej i protegowanych przez większość magistracką, w końcu swego przemówienia odczytał deklarację treści następującej:

Klub Radnych P. P. S. oświadcza, że proletarjat Warszawy weźmie jaknajenergiczniejszy udział w obronie stolicy.

Klub radnych oświadcza, że P. P. S. stworzyła Komitet robotniczy obrony miasta, który pod względem wojskowym odda się do rozporządzenia Naczelnego Dowództwa.

Klub radnych P. P. S. domaga się od Magistaratu Warszawy, aby wziął jaknajenergiczniejszy udział w ufortyfikowaniu Warszawy.

Klub radnych P. P. S. żąda, aby Ministerjum Aprowizacji i władze miejskie wzięły się energicznie do zwalczania paska, lichy żywnościowej i zabezpieczyły wyżywienie ludności.

Klub radnych P. P. S. protestuje przeciw udziałowi władz miejskich w Straży Obywatelskiej, instytucji powołanej przez żywioły reakcyjne,

Proletarjat Warsazwy nie stanie do szeregów w organizacjach w rodzaju S. S. S., „Rozwoju" i t. p., które to organizacje wypowiedziały walkę klasie robotniczej i działają na szkodę niepodległości Polski.

W dyskusji nad tem oświadczeniem zabierali głos m. in. p. Dymowski, który nawoływał do „jedności i zgody", tow. tow.: Praussowa, Tor i tow. Jaworowski, który świeżo przybył z Baranowicz.

Wobec tego że na porządku dziennym była sprawa utworzenia Komitetu Obrony Warszawy zarządzono przerwę, aby Kluby radzieckie mogły zająć stanowisko.

Po przerwie tow. Ziółkowski złożył następujące oświadczenie:

Klub radnych bierze udział w Radzie Obrony Stolicy, którą Rada Miejska wyłania w celu wykonania wszelkich świadczeń i zarządzeń miasta na rzecz wojska i obrony stolicy.

Niezależnie od tego Klub Radnych P. P. S. poprzednią deklarację swoją podtrzymuje.

Poczem wybrano Radę Obrony Stolicy z 15 radnych, w tej liczbie tow. tow.: Baryka, Dobrowolski, Małynicz, Toeplitz i ob. St. Kalinowski i Artur Śliwiński. Radzie tej przekazano wszystkie wnioski, dotyczące obrony miasta jak również polecono zredagowanie odezwy.

Z życia partji.

Zebranie ogólne Warsz. Kom. Pocztowego odbędzie się w czwartek, dnia 5 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Jerozolima. W piątek, dnia 6 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimska 56, odbędzie się zebranie Komitetu Jerozolima, ul. Chłodna 41.

Praga. Zebranie Komitetu dzielnicy Praskiej odbędzie się w dniu 6 sierpnia o godz. 6 pp. w lokalu Kępna 15.

Powiśle. Zebranie ogólne dzielnicy Powiśla odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Solec 63.

Tramwajarze. Zebranie Komitetu Tramwajarzy odbędzie się w piątek d. 6 sierpnia o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimska 56.

O. K. R. Kolejowy. Zebranie członków Komitetu Kolejowego odbędzie się w sobotę, d. 7 sierpnia o g. 5 pp. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Z ruchu robotniczego.

Ze Związku Robotników Miejskich.

Dnia 5 sierpnia r. b. we czwartek o godz. 6 pp. odbędzie się zebranie Rady Naczelnej Związku, w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 56 m. 4.

Sprawy bardzo ważne.

Od dnia dzisiejszego, aż do odwołania Sekretarjat Związku Robotników Miejskich (Al. Jerozolimskie 56) czynny jest od godz. 4 pp.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary 210 — 214.
Marki niemieckie 512.50.
Ruble (500) 865 — 855.

Kronika.

SPROSTOWANIE. Do artykułu „Plemię Ikarowe“ wkradły się omyłki, które niniejszem prostujemy: zamiast bałtyckie morze powinno być belgijskie morze, zamiast anatomja i fizjologja pilota powinno być *ptaka*.

W sprawie zabezpieczenia rodzin ochotników. Jedną z najważniejszych trosk ochotników, śpieszących do szeregów — jest myśl o losie rodziny na wypadek śmierci żywiciela.

Ustawowe świadczenia państwowe są w tym wypadku niewystarczające — na pomoc dobroczynności publicznej nikt swej rodziny zdać nie chce. Pozostaje droga samopomocy w formie ubezpieczenia wojennego.

Kosztem wydatku 500 marek może każdy ochotnik zapewnić swej rodzinie wypłatę sumy 10.000 marek na wypadek jego śmierci (oprócz tego otrzyma rodzina ustawowe świadczenia państwowe).

Zamożniejsi ochotnicy mogą zabezpieczyć swe rodziny, opłacając składki ubezpieczeniowe z własnych funduszów — za ochotników niezamożnych winno składać składki całe społeczeństwo.

W poczuciu swych obowiązków publicznych zadeklarowała Spółka Akcyjna Tow. Ubezpieczeń „Przyszłość“ w Warszawie 1.000.000 marek w polisach ubezpieczenia wojennego dla rodzin ochotników przez Generalny Inspektorat Armji Ochotniczej wskazać się mających a oprócz tego ofiarowała 10 % składek z ubezpieczeń wojennych — na cele funduszu zabezpieczenia rodzin ochotników.

W przekonaniu, że za chlubnym tym przykładem pójdą inne towarzystwa ubezpieczeń, banki, instytucje przemysłowe i handlowe — jak wogóle całe społeczeństwo — zwracamy się do wszystkich z gorącym apelem, aby jaknajrychlej złożyli swą ofiarę na zabezpieczenie losu rodzin ochotników.

Ofiary przyjmują: Redakcje pism oraz Wykonawczy Komitet Obywatelski (Warszawa, Uniwersytet).

Z powstałych tą drogą funduszów Wykonawczy Komitet Obywatelski przeprowadzi następnie ubezpieczenie rodzin niezamożnych ochotników.

Mąka. Z powodu rozsiewanych błędnych pogłosek o rzekomem zmniejszeniu przez Wydział Zaopatrywania normy mąki, wyjaśniamy, iż pogłoski takie pozbawione są wszelkiej podstawy. Norma mąki w bieżącym okresie pozostała bez zmiany, w przyszłości zaś również nie jest przewidywane jej zmniejszenie. Tak dowóz mąki, jak i rozsyłanie jej do punktów sprzedaży, odbywa się normalnie.

Sprzedaż artykułów kontyngensowych. W dniu 3 b. m. Wydział Zaopatrywania zlikwidował ostatnie sklepy miejskie, przenosząc całą sprzedaż artykułów kontyngensowych, t. j. chleba cukru i soli do prywatnych punktów sprzedaży specjalnie do tego wyznaczonych. Reforma ta stopniowo była wprowadzana od trzech miesięcy i do 1 b. m. obejmowała 21 okręgów policyjnych. Obecnie system punktów sprzedaży zastosowano w okręgach 3, 4, 5, 6 i 7. W okręgach tych uruchomiono kilkaset punktów sprzedaży artykułów kontyngensowych w sklepach prywatnych, w kooperatywach i w składnicach chlebowych.

Zasilane one są w artykuły kontyngensowe z następujących dziesięciu okręgowych hurtowni, które znajdują się przy ul.: Żelazna 44, Chmielna 136, Hale Pl. Witkowskiego, Ciepła 26, Św. Jerska 34, Dzika 37, Wronia 57, Wolska 37a, Pawia 64 i Dzielna 49.

Jednocześnie ludność tych okręgów otrzymała karty chlebowe z numerami najbliższych punktów, w bramach zaś domów umieszczone zostały zawiadomienia z adresami punktów, do których przydzieleni są mieszkańcy poszczególnych domów.

System ten usuwa prawie zupełnie plagę ogonków, każdy bowiem punkt otrzymuje taką ilość artykułów kontyngensowych, jaka wydana być winna w ciągu okresu przydzielonej ludności. Stąd każdy ma pewność, iż należny mu chleb, cukier i sól otrzyma w ciągu okresu i niema potrzeby stawiania się po zakup w pierwszym dniu. Ogonki tworzą się tylko tam, gdzie ludność nie chce tego zrozumieć i zaraz w pierwszym dniu okresu staje przed punktem sprzedaży. Przyczynia się do tego również przyzwyczajenie.

Węgiel. Z powodu chwilowego braku drzewa, na kupony Nr. 10, 11 i 12 karty drzewnej Wydział Zaopatrywania postanowił wydawać węgiel po jednym pudzie węgla grubszego za 28 mk. na każdy kupon. Kupony te mogą być realizowane łącznie lub oddzielnie.

Jednocześnie miejskie składy opałowe realizują kupony Nr. 1 nowej karty węglowej i wydają na nie po 4 pudy węgla grubszego. Drobne gatunki węgla, jako to orzech III, pospółka sprzedawane są za okazaniem nowej karty węglowej bez unieważniania kuponów w ilości nie większej jednak, niż 10 pudów.

Ze Związków Artystycznych. Centralny Komitet propagandy Związków Artystycznych przypomina literatom, publicystom, muzykom, plastykom i aktorom, jako zmobilizowanym, iż dzisiaj o godz. 5 po południu (dnia 5 b. m.) wszyscy wyżej wymienieni wyruszają z Konserwatorjum (ul. Okólnik 1) na ćwiczenia wojskowe. Nie przybyć na miejsce zborne mogą tylko ci, którzy mają więcej, niż 42 lata i ci artyści, którzy biorą udział w dzisiejszych koncertach dla żołnierza. Pozatem wszystkich obowiązuje jaknajściślejsza punktualność.

„Bataljon saperów A. O. przy Komendzie Grupy pułk. Zagórskiego przyjmuje ochotników, pierwszeństwo siły techniczne, rzemieślnicy i robotnicy fachowi. Adres: Chmielna nr. 21 pok. nr. II. lub Brwinów dom ks. Wajsa.

Uprasza się wszystkie pisma o najszybszy przedruk“.

(a). Pobór żołnierza. Ministerjum Spraw Wewnętrznych wydało starostom polecenie, aby w porozumieniu się z władzami wojskowemi w powiatach na wschód od linji rz. Wisły i Sanu niezwłocznie przeprowadzili pobór roczników od 1890 do 1894-go.

Odezwa Ligi Kobiet do pp. właścicieli domów. W upalny, duszny spiekotą dzień maszeruje żołnierz znużony, zmęczony i napróżno ogląda się za szklanką chłodnej wody, by ugasić dręczące pragnienie. W tej naglącej potrzebie Liga Kobiet Polskich otwiera szereg postojów, gdzie dyżurujące panie rozdawać będą herbatę i limonadę. Postoje takie winny być jaknajliczniejsze, winny objąć swą siecią całe miasto, być najdostępniejsze. Aby nie tamować ruchu publiczności, — urządzone będą w bramach i podwórzach, gdzie stół i ławka stanowią dostateczne urządzenie. Liga Kobiet prosi pp. właścicieli domów o zgłaszanie adresów ich posiadłości, gdzie taki postój może być urządzony.

Liga Kobiet Polskich (Marszałkowska nr. 74/11, Godz. 11 — 1 i 6 — 8.

Uchylanie się od służby wojskowej. W związku z dekretem Naczelnika Państwa z dn. 20 b. m. i rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 21 b. m. w przedmiocie poddania osób cywilnych z powodu przestępstw przeciw sile zbrojnej pod sądownictwo wojskowe i na skutek odezwy prokuratora sądu okręgowego w Warszawie, Komendant Policji polecił komisarzom, aby wszyscy uchylający się od służby wojskowej po dniu 3 sierpnia r. b., w którym to dniu upływa termin, wskazany w dekrecie Naczelnika Państwa, byli wraz z protokółami dochodzeń dostarczani do dyspozycji prokuratora sądu wojennego okręgu generalnego. W protokółach dochodzenia policyjnego w tych sprawach winny być ustalone daty, dotyczące wieku poborowego, jak również data powołania danego rocznika.

(m). **Uciekinier z bombami.** W bazarze Różyckiego przy ul. Targowej Nr. 34 policja aresztowała Stanisława Komorowskiego ze wsi Wielkie Ogrodniki, ziemi siedleckiej, który zbiegł z więzienia. Przy ujętym znaleziono 3 bomby.

(m). **Złodziej w roli tragarza.** Gustaw Kleingist (Wielka 30) dał na dworcu Wschodnim jakiemuś tragarzowi walizkę z rzeczami, celem odniesienia do domu. Za mostem tragarz nagle znikł z oczu Kleingista wraz z walizką. Poszkodowany oblicza stratę na 40.000 marek.

(m). **Rewizje i aresztowania.** Na skutek zawiadomienia, że w mieszkaniu stróżki domu Nr. 10 przy ul. Lewickiej przechowywane są rzeczy, pochodzące z kradzieży oraz że w domu Nr. 25 przy ul. Grodzkiej, w Mokotowie, zabawia się kilku złodziei, policja 16-go komisarjatu dokonała rewizji w obydwu wskazanych miejscach, przyczem w mieszkaniu stróżki znaleziono kilka sztuk starego ubrania damskiego, zaś w domu Nr. 25 przy ul. Grodzkiej aresztowała złodziei mieszkaniowych: Karola i Michała braci Krawczyków, siostrę ich Kazimierę oraz Stanisława Aniszewskiego.

— W mieszkaniu Chaima Loterszta jna przy ul. Miłej Nr. 4, funkcjonarjusze urzędu śledczego podczas rewizji znaleźli dwa koce wojskowe amerykańskie.

(m). **Podczas kąpieli.** Stanisław Piekarski (Augustowska Nr. 12), kąpiąc się w dole napełnionym wodą na VI posterunku drogi żelaznej Kaliskiej towarowej, natrafił na głębię i znikł z powierzchni wody. Chłopca wkrótce wydobyto na brzeg i po zastosowaniu odpowiedniego sztucznego oddychania, przyprowadzono do życia. Następnie Pogotowie przewiozło chłopca w stanie ciężkim do szpitala im. Karola i Marji.

(m). **Zderzenie samochodu z wozem.** Samochód wojskowy Nr. 11035 najechał na wóz przed domem Nr. 2 przy ul. Zygmuntowskiej i rozbił go zupełnie. Woźnica Jan Wiśniewski ze wsi Jurki gm. Brudno spadł z wozu i potłukł się ogólnie. Samochód umknął.

(m). **Zderzenie parowozu z wagonami.** Na 4-ym posterunku 5-ej linji zapasowej stacji Głównej-Towarowej, parowóz zderzył się z próżnemi węglarkami. Wskutek zderzenia węglarki zostały wykolejone i oberwany hamulec. Wypadku z ludźmi nie było.

(m). **Zwłoki dziecka w kościele.** W dolnym kościele św. Michała w Mokotowie znaleziono trupa nowonarodzonego dziecka płci męskiej. Zwłoki opieczętowano i przesłano do prosektorjum.

(m). **Nagły zgon.** W bramie domu Nr. 71 przy ul. Wspólnej zachorował nagle 65-letni Paulin Wendechot (Wronia 18), którego odprowadzono do siostry jego, zamieszkałej w tymże domu, gdzie wkrótce zmarł.

Teatr i Muzyka.

TEATR BAGATELA: „Złota rybka“, balet-feerie w 4 obrazach z prologiem i apoteozą przez Józefa Trzeciaka, z muzyką Henryka Waghaltera.

Na tle znanej bajki „O rybaku i złotej rybce“ osnuty jest balet w układzie scenicznym Józefa Trzeciaka. Autor nie trzymał się niewolniczo tekstu, ani też nie zdołał ożywić papierowych postaci bajki.

Z pewnością szczery, utalentowany poeta napisałby piękną baśń sceniczną, owianą urokiem poezji, życia i szerszego polotu. P. Trzeciak natomiast wprowadził szereg postaci, z których najlepszą jest sroga Baba, marząca o tronie. Że dzieci i ryby nie mają głosu, stwierdził to dobitnie p. Trzeciak, nadając widowisku charakter niemal choreograficzny. Dzieci wykonywały tańce żab i grzybów w układzie prof. Łobojki z wielką sprawnością, a Krakowiak w akcie III-im zyskał znaczny aplaus u publiczności. Rolę Baby odegrała z zacięciem charakterystycznem p. Szymborska, a Szebeko, Norski i Bogusławski wyróżnili się w epizodach. „Złotą rybkę“ nie tyle odegrała ile odtańczyła p. Staszewska.

M. L.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych krotochwila M. Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów“.

Teatr Reduta. Z powodu wstąpienia większości artystów do wojska, przedstawienia w teatrze Reduta zawieszone.

Teatr Mały. Dziś i jutro komedja Wł. Perzyńskiego „Aszantka“.

Teatr Nowości. Dziś „Ewa“, jutro — „Zemsta nietoperza“.

Teatr w Pomarańczarni. Dziś odbędzie się w teatrze Stanisławowskim przedstawienie dla żołnierza polskiego, staraniem Sekcji Propagandy przy służbie narodowej kobiet.

Wystawiona będzie komedja J. Korzeniowskiego „Panna mężatka“. Bilety nabywać można w Sekcji Prop. służby nar., ul. Foksal 19 od 11 do 2 i od 5 do 8-ej.

W sobotę „Panna mężatka“.

Teatr Praski. Dziś i jutro wodewil Bayard'a „Córka pułku“.

POKWITOWANIA.

Bilans Loterji fantowej urządzonej w Kutnie w parku W-go p. Zawadzkiego w dniu 11 lipca 1920 r. na rzecz plebiscytów.

Przychód z biletów wejściowych 192.25, z bufetu 20.469, z loterji fantowej 59.977,70. Razem mk. 99.671 fen. 70. Rozchód mk. 28.298 fen. 36.

Czysty dochód mk. 71.373 fen. 34 wysłany w dwuch ratach (70.000) przez Bank Handl. w Warszawie i mk. 1373 fen. 34 pocztą do C. K. W. P. P. S. Komitet Plebiscytowy w Warszawie.

Kutnowski Komitet P. P. S.

Oddział Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Kutnie.

Na „Świetlicę i Dom Dziecka Robotniczego“.

Tow. Górnoślązacy szkoły plebiscytowej P. P. S. — mk. 225.—.

Na armję polską.

Zebrane przez Stefana Dorandta od lokatorów z domu Nr. 50 przy ul. Pańskiej mk. 105.—.

Na potrzeby armji do dyspozycji Naczelnika Piłsudskiego: Józef Landau mk. 5.000.—, Seweryn Freund mk. 1.000.—, Juljan Gantz mk. 5.000.—.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“. Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.